

KONKRETY

nr 33

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 325)

18 SIERPANIA

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

◆ Przykład mądrego gospodarowania — OPISUJE KRZYSZTOF DĘBEK (STR. 4)

◆ Powódź już nas nie zaskoczy

— ZAPEWNI GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI (STR. 10)

◆ Wywiad z Konstantym Andrzejem Kulką

— PRZEPROWADZA ELŻBIETA

POMORSKA (STR. 14)

◆ Ponadto FELIETON

RYSZARDA ADAMOWA (STR. 5)

...sobą. Trziesiętnastoletni Andrzej dzieli swoje życie na dwa etapy: WTEDY i TERAŻ. WTEDY skończyło się, gdy miał 13 lat — skończyło się wówczas koczownicze życie malca między rozbitym domem rodzicielskim, brakiem opieki ze strony matki, noclegami u dalekiej rodziny i bliskich sąsiadów, domem dziecka. Przed trzema laty zaczęło się TERAŻ — czas spokojnego, pogodnego życia u ludzi, których niby, a bliższych, bardziej troskliwych od rodzonej matki; u ludzi, którzy dali mu dom, tę odrobinę poczucia pewności, życiowe perspektywy jakże różne od tych, które rysowały się przed nim parę lat temu...

Strona 7

CZEKANIE
NA
DOM
RODZINNY

Anna Stokrocka



Gdy tylko zza chmur wyjrzy słońce, zapełniają się wszystkie plaże...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Fotoreportaż z rajdu po ośrodkach wypoczynku świątecznego — str. 8—9

■ **REALIZACJA ZADAŃ** społeczno-gospodarczych województwa legnickiego w lipcu i za siedem miesięcy br. była tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Obradom przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak.

Egzekutywa pozytywnie oceniła wyniki osiągnięte w omawianym okresie, podkreślając potrzebę stałej troski o poprawę efektywności gospodarowania. Krytycznie oceniano stan zaawansowania tegorocznych inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej, a zwłaszcza zbyt małe zaawansowanie robót przez jednostki podległe Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „Zachód” we Wrocławiu.

Ponadto Egzekutywa zatwierdziła program działania, mający na celu zapewnienie pełnej

realizacji zadań w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym.

Egzekutywa oceniła także przebieg lipcowych sesji KSR w zakładach pracy i zapoznała się ze stanem przygotowań do prac jesiennych w rolnictwie i przygotowaniach do zaopatrzenia ludności w ziemniaki, warzywa i owoce na zimę.

■ **III NAGRODĘ** w konkursie literackim „Polsko-radzieckie braterstwo pracy”, ogłoszonym w związku z 60 rocznicą Rewolucji Październikowej przez ZG TPPR, Wydawnictwo „Książka i Wiedza” i CRZZ, otrzymał legnizianin — Tomasz Kiryłow za pracę „Družba znaczy przyjaźń”.

■ **CENNE NAGRODY** rzeczowe dla najlepszych kombajnistów, traktorzystów i innych pracowników SKR ufundowano w gminie Lubin. Głogowska SKR przeznaczyła na ten cel 25 tysięcy, a Urząd Gminy — 10 tysięcy złotych. Nagrody będą wręczone po zakończeniu akcji żniwnej.

■ **TRUDNE** są tegoroczne żniwa. Szalejące w ubiegłym tygodniu deszcze i wichury przer-

wały na kilka dni prace polowe. Jak nas poinformowano w Wydziale Rolnictwa, 14 sierpnia zebrane z pola było dopiero ponad 29 procent zbóż tj. z 28 831 ha. W całości skoszone jęczmień ozimy oraz rzepak. Żyto zebrano z 71,3 proc. ogólnego arealu, jęczmień jary z 38,9 proc., pszenicę ozimą z 4 900 ha, czyli z 10,8 procenta, a jara zaledwie z 604 ha, co stanowi niecały procent zasianej powierzchni.

Prace żniwne dodatkowo komplikuje fakt, że ogromne ilości zboża wyłożyły się na polach utrudniając tym samym zbiór przy pomocy sноповязалек. Te zaś w pole muszą wyjechać. Dla 40 procent zbóż indywidualnych rolników kombajnów bowiem nie starczy. Trzeba więc sięgnąć do rezerw, wyprowadzić w pole nawet żniwiarki, gdyż czasu coraz mniej, a zboże czekać nie może.

■ **TELEFON Z KŁAKSONEM** — 216-42 — czynny jest w każdy piątek od godz. 14 do 15. Czekamy na pytania, propozycje i skargi czytelników w sprawach komunikacji i bezpieczeństwa na drogach województwa legnickiego.

DOMEK „PO LEGNICKU”

Legniccy urbaniści rzucili wyzwanie sztampie i brzydocie domków jednorodzinnych. Został już opracowany zestaw 21 projektów i po wykonaniu odpowiednich ilości kompletów dokumentacji technicznych będzie on udostępniony społeczeństwu. Domki z tego zestawu będzie można już w niedalekiej przyszłości (od początku przyszłego roku) stawiać w Legnickim. Oczywiście dopuszczane będą również inne projekty, ale po uprzednim zweryfikowaniu ich przez specjalistów.

Domki „po legnicku” to budynki o powierzchni użytkowej średnio ponad 100 m kw., wolno stojące, bliźniak, szeregowy lub atrialny. Jego koszt przy wykona-

niu systemem zleceńowym będzie wynosił od 800 do 1200 tys. zł. Gdy zaś amator własnego dachu nad głową przystąpi do budowy sam lub z rodziną, oraz skorzysta z pomocy materiałowej i sprzętowej zakładu pracy, koszt ten może się obniżyć o 40-50 proc.

Warto dodać, iż legnickie projekty domków jednorodzinnych, opracowane przez architektów z Zakładów Budowlanych i Rozwojowych Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu, cieszyły się uznaniem na ubiegłorocznej giełdzie w Warszawie. Będą one wystawione wraz z projektami z innych województw na specjalnej wystawie, zorganizowanej z okazji wrześniowej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęconej właśnie problemom budownictwa jednorodzinnego.

(ch)

NOWA INWESTYCJA ROLNICZA

Nowa baza Zakładu Usług Mechanizacyjnych SKR powstaje w Chojnowie. Z obecnej, przy ulicy Hanki Sawickiej, korzystają aż 3 instytucje. Oprócz dającej się we znaki ciasnoty, brak tu wiat i garaży. Drogi sprzęt rolniczy musi więc stać pod gołym niebem.

Nowa baza mieści się przy ul. Fabrycznej i jest budowana przez

ekipy SKR-u. Koszt inwestycji wynosi 9 mln zł. Będzie tu wygodny plac manewrowy, garaże i wiaty, a także budynek socjalno-administracyjny z pokojem śniadań i zapleczem sanitarnym. Prace są zaawansowane już w 60 proc. i z terminem oddania tego potrzebnego obiektu (maj 1979) nie powinno być kłopotów.

(ch)

PRZECIW ŻÓŁTACZCE

W związku z działalnością profilaktyczną, mającą na celu zmniejszenie liczby zachorowań na wirusowe zapalenie wątroby, wojewódzki inspektor sanitarny w Legnicy informuje, że w dniach od 21 do 31 sierpnia 1978 roku w szkołach Legnicy, Lubina i Złotoryi

dzieci w wieku od 7 do 14 lat otrzymają zapobiegawczą dawkę gammaglobuliny.

Równocześnie zwraca się uwagę rodziców na konieczność ścisłego przestrzegania zasad higieny (dokładne mycie rąk, owoców, itp.).

WYTWÓRNA PASZ W OSETNICY

Od grudnia ub. roku trwa budowa Zakładu Utylizacyjnego „Bacutil” w Osetnicy, gmina Chojnow. Ta branżowa inwestycja przemysłu spożywczego i skupu będzie dostarczać po zakończeniu, planowanym w grudniu 1979 roku, 2600 ton mączki mięsno-kostnej i 700 ton tłuszczów.

Uruchomienie „Bacutilu” w Osetnicy pozwoli racjonalnie rzystać odpady surowcowe z przetworów przeróbki mięsa. Przewiduje się, iż budowa i park maszynowy będą kosztować ponad 270 mln zł. Głównym wykonawcą jest Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1.



Fot. Waldemar Sikorski

Wtorek 8 sierpnia pamiętny będzie dla pracowników telekomunikacji i energetyki, a także dla wielu użytkowników korzystających z tych urządzeń. Wiejący przez całą noc z poniedziałku na wtorek wichry, który wzmógł się jeszcze w przedpołudniowych godzinach wtorku, spowodował ogromne straty. W sieci energetycznej nastąpiło szereg awarii linii wysokiego i niskiego napięcia. Najczęstszym powodem były walące się drzewa i lecące na druty gałęzie. W najgorszym momencie — przed południem we wtorek — jednocześnie wyłączonych było 29 linii wysokiego i 139 obwodów linii niskiego napięcia. Wyłączonych też było 430 stacji transformatorowych. Około 40 tysięcy odbiorców pozbawionych było energii elektrycznej.

Przy usuwaniu skutków katastrofy pracowało bez przerwy 130 pracowników energetyki i 37 sa-

mochodów wyposażonych w radiostacje. Koszty likwidacji skutków wichury — powalonych zostało 30 słupów betonowych, zerwane kilometry kabli itd. — szacuje się na 850 tysięcy złotych.

Nie mniej ucierpiała telekomunikacja. Zerwana została łączność z 36 centralami wiejskimi, nie działały 33 łącza międzymiastowe. W 19 urzędach gminnych zamilkły telefony. W samej tylko Legnicy nie działały telefony u 300 abonentów, nie miało sygnału w aparatach ponad 350 abonentów na wsi. Straty telekomunikacji oceniane są na blisko 300 tysięcy złotych, nie licząc strat spowodowanych przerwą łączności, a więc brakiem wpływów za rozmowy. Usuwanie skutków wichury trwa do dzisiaj, bez telefonów jest jeszcze sporo abonentów wiejskich.

(krzyd)

W dniu 12 sierpnia 1978 r. zmarł

tow. Stanisław Mojkowski

prezes Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”, członek Komitetu Centralnego PZPR w latach 1968—1975, następnie członek Centralnej Komisji Rewizyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poseł na Sejm PRL IV, V i VI kadencji w latach 1964—1976, wybitny dziennikarz i publicysta, były redaktor naczelny „Trybuny Ludu” i innych dzienników, przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w latach 1964—1974, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi.

Cześć Jego pamięci!

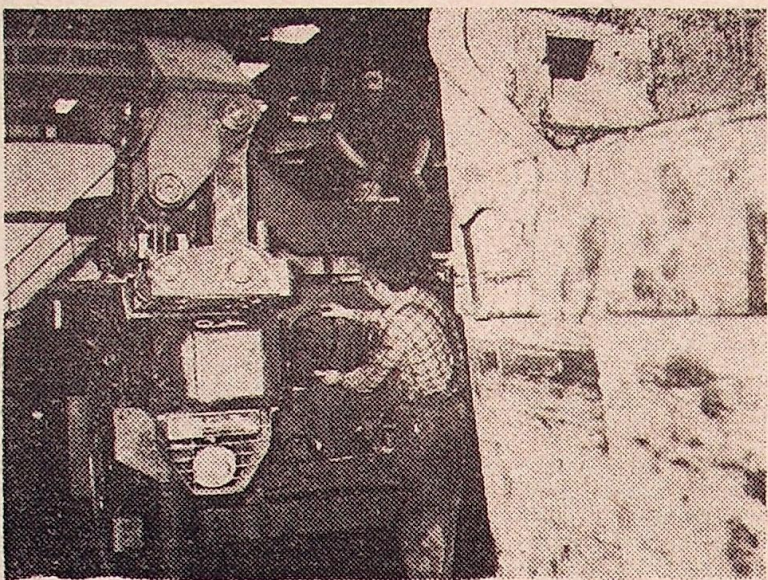
Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe
Prasowe Zakłady Graficzne
Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki
Krajowa Agencja Wydawnicza
we Wrocławiu

TRANSPORTERY DLA KONINA

Wydział Budowy Prototypów w legnickim „Legmecie” kończy w tym miesiącu budowę dwóch transporterów dla Huty Aluminium „Konin”. Są to samojazdne wozy do transportu rudy z płynnym metalem. Trzeci wóz tego typu będzie gotowy we wrześniu.

Konstruktor transportera „Legmetu” jest inżynier Jerzy Karpiak. Waga tego wozu z ciągnikiem wynosi 14 ton, a ładunkiem aluminium około 2 tony. Zastąpi on importowane dotychczas wozy francuskiej firmy „Sovel”.

Prototyp zbudowany przez legnickich konstruktorów i mechaników ma wiele zalet, a najważniejsze, że przy jego budowie uniknięto rozwiązań, które nie sprawdziły się w eksploatacji francuskiego poprzednika. M.in. zastosowano tylko jedną parę kół, zmniejszono podwozie i wykonano je z cieńszej, ale lepszej jakości blachy. Również koszt wozu z „Legmetu” jest o wiele niższy. Wystarczy powiedzieć, iż za cenę jednego im-



Fot. Waldemar Sikorski

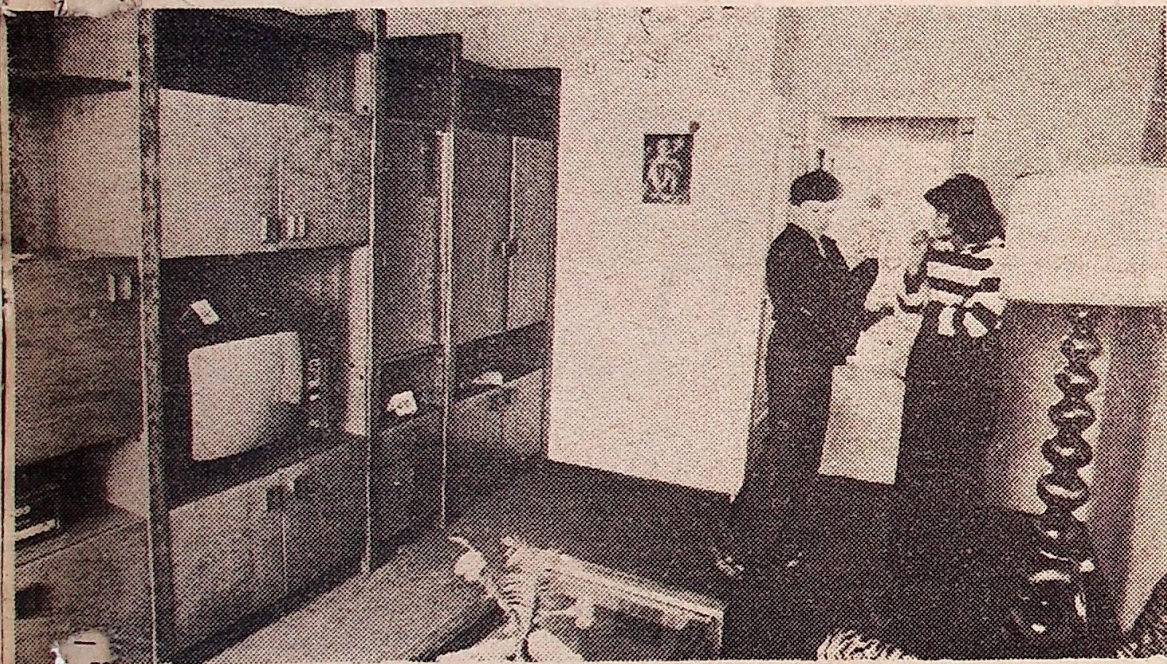
portowanego można kupić... trzy legnickie.

Bezpośrednie kierownictwo nad wykonaniem i montażem części transporterów dla ko-

nińskiej huty sprawuje mistrz Wydziału Budowy Prototypów. Mieczysław Wasilewski.

(ch)

JAK URZĄDZIĆ MIESZKANIE



Na legnickim osiedlu Kopernika przy ul. Marsa 9 czynna jest wystawa mebli i artykułów służących do wyposażenia mieszkań. Ekspozycję zlokalizowano w trzech mieszkaniach typu M-2, M-3 i M-4. Inicjatorem są WPHW

i Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Wszystkie wystawiane meble i sprzęty domowe można nabyć w położonym w pobliżu pawilonie handlowym.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

BEZTROSKA CZY LEKCEWAŻENIE?



Fot. Waldemar Sikorski

Niektórzy specjaliści od ruchu drogowego twierdzą, że kierowca tak samo parkuje, jak... jeździ. I tu bowiem niezależnie od umiejętności kierowania pojazdem potrzebna jest wyobraźnia oraz troska o innych użytkowników

dróg. Sądzymy, że spostrzeżenia te można odnieść do kierujących pojazdami, które nasz fotoreporter spotkał w centrum Legnicy przy ulicy Chojnowskiej. Jest to obraz bezmyślności i lekceważenia przepisów.

KOMENTARZ

Pierwszoklasistom zawsze — w przededniu pierwszego dzwonka i na początku roku szkolnego — poświęcaliśmy najwięcej uwagi, troski, sympatii. Każdy kolejny rocznik maluchów rozpoczynających uczniowskie życie prowokuje do zastanowienia się, jacy będą ci malcy, gdy otrzymają świadectwo ukończenia szkoły, jak sprawdzi się ich szkoła, co oni sami z niej wyniosą. W tym roku siedmiolatki są oczkiem w głowie nauczycieli, władz oświatowych, na nich zwrócone są oczy wszystkich, którzy z uwagą śledzili przy-

Pod znakiem reformy

gotowania do reformy systemu edukacji narodowej. Przygotowania gruntowne, które trwały sześć lat, przebiegały wielopłaszczyznowo, absorbowaly wielu specjalistów, w wir wielkich, programowych dyskusji wciągaly szerokie kręgi ludzi, którym zależy, by młode pokolenie Polaków było coraz mądrzejsze, lepiej przygotowane do życia w socjalistycznym społeczeństwie.

Przypomnijmy: najpierw był, powołany z inicjatywy Biura Politycznego KC PZPR, Komitet Ekspertów, który przygotował „Raport o stanie oświaty w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. W ogólnonarodowej dyskusji nad raportem wzięło udział ponad 200 tys. osób — nauczycieli, działaczy oświatowych, politycznych. 12 kwietnia 1973 r. Sejm podjął uchwałę o zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udziale w budowie socjalistycznej Polski. W październiku tegoż roku, w 200 rocznicę powołania Komisji Edukacji Narodowej, narodziła się sejmowa uchwała w sprawie systemu edukacji narodowej, określająca precyzyjnie zadania i strukturę przyszłej powszechnej średniej dziesięcioletniej szkoły ogólnokształcącej. „Niezbędne jest staranie o to, — czytamy w uchwale — aby nowoczesny system szkolny stwarzał lepsze możliwości wychowania i opieki dla dzieci w wieku przedszkolnym, zapewniał młodzieży wysoki poziom wykształcenia ogólnego przez zorganizowanie powszechnego i obowiązkowego systemu kształcenia na poziomie średnim, przygotowywał do pracy i do ciągłego doskonalenia wiedzy i umiejętności w całym okresie aktywności zawodowej, stwarzał większe szanse rozwoju młodzieży szczególnie uzdolnionej, a równocześnie zapewniał opiekę i warunki rozwoju dzieciom z odchyleniami od norm rozwojowych”.

Potem były burzliwe i krytyczne debaty nad propozycjami nowych programów nauczania, a równocześnie rozwijały się zbiorcze szkoły gminne — jest ich dziś w kraju 1700 — stanowiące pierwszy etap wyrównywania szkolnych szans dzieci miast i wsi. Opieką pedagogiczną objęte zostały sześciolatki przedszkolaki — 100 proc. sześciolatków w miastach i 93,7 proc. na wsi. Powstawały nowe podręczniki, pomoce naukowe, sami nauczyciele zasiedli w szkolnych ławkach, by uzupełnić, zaktualizować swoją wiedzę zawodową, poszerzyć umiejętności.

Teraz dyskusje ucichły, reforma wchodzi w życie. Za trzy dni ponad pół miliona pierwszoklasistów w całym kraju przekroczy próg dziesięciolatki. Nie wszystko jest jeszcze zapięte na przysłowiowy ostatni guzik i realizacji programu nowej szkoły towarzyszyć będą przez czas jakiś różnorodne zabiegi natury technicznej i organizacyjnej. Za parę miesięcy na nowo pewnie rozgorzeją dyskusje, pojawią się pytania: jak dziesięciolatka sprawdzi się w życiu, co warto jest umocnić, rozwinąć, co można by zmienić. Ale to później. Na razie stoimy na starcie. Minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski powiedział niedawno w wywiadzie: „Do uruchomienia nowej szkoły jesteśmy przygotowani dobrze i falstartu nie popelnimy”.

Dziś zatem życzymy nauczycielom i ich uczniom — nie tylko pierwszoklasistom — by ten historyczny rok pierwszej reformy był dla nich dobrym rokiem.

ANNA STOKROCKA



KUROWICE są niewielką osadą wciśniętą w kąt gminy Jerzmanowa — kilometr w prawo rozciągają się pola gminy Głogów, kilometr w lewo jest już gmina Zuckowice. Sporą część Kurowic trzeba przejść, aby poznać gospodarstwo Krajewskich. Wielki dwupiętrowy dom kupił Władysław Krajewski dla córki — najstarszej z dzieci. Obok, ogromny dziedziniec ograniczony z jednej strony murem, z drugiej stodołą, a z trzeciej niewielką chałupą — widać, że świeżo otynkowaną — i jakimiś składzikami, wiatami. Wszystko to kupił Krajewski niedawno od gospodarza, który swoje grunty przekazał na PFZ za rentę, a zabudowania Krajewskiemu za ponad 100 tysięcy i gwarancję dożywotniego, bezpłatnego oczywiście, użytkowania chałupy.

Nie dom jednak, nie składziki i wiaty były przyczyną transakcji, lecz ogromniasta stodoła. Nie będzie musiał gospodarz układać stogów w polu — dzięki stodołom to zmartwienie ma z głowy.

Droga oddziela kupione zabudowania od tych, do których Władysław Krajewski wprowadził się w 1945 roku i które trzydzieści lat później okazały się za ciasne, jak na aspiracje ojca i syna, którzy prowadzą wysokotowarowe gospodarstwo specjalistyczne w produkcji mleka i żywca wołowego. Codziennie odpływa stąd do mleczarni ponad 170 litrów mleka! W ubiegłym roku Krajewski sprzedał blisko 22 tysiące litrów mleka, ponad 4,5 tony żywca, a także 28 ton zboża, 5 ton rzepaku, 220 ton buraków. W gminie więc mówią o gospodarzu z Kurowic jako jednym z najlepszych. Naczelnik Zygmund Zarzecki pamięta nawet wielkość sprzedanej stąd produkcji w ubiegłym roku — według informacji banku wyniosła ona ponad 900 tysięcy złotych!

Wyżywienie z 13 hektarów 20 sztuk bydła, w tym 11 krów, nie jest sprawą łatwą. A przecież jeść trzeba dać dwóm maciorom, kilku tucznikom i koniowi. Władysław Krajewski bowiem, mimo że prowadzi gospodarstwo wdrożeniowe Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego, a więc nowoczesne — ani myśli zrezygnować z konia na przykład. Koń — niby przeżytek jest przy pewnych pracach niezastąpiony: przy burakach, przy ziemniakach... Właśnie. Ziemniaki. W ubiegłym roku Krajewski zebrał ziemniaki z hektara i trzydziestu arów i zawałił nimi ogromną piwnicę pod nową stodołą. Kazimierz Kowalski, instruktor służby rolnej ocenia te ziemniaki na co najmniej 300 kwintali z hektara.

Na temat ziemniaków gospodarz ma zresztą własną teorię. Sadzi je ręcznie, pracuje przy nich koniem — wyłącznie! — i w terminach, które odczytuje bezpośrednio na polu, z ziemi. Nie zawsze ustalone przez niego terminy upraw zgadzają się z zalecanymi w książkach, co Krajewski tłumaczy mikroklimatem Kurowic.

Nieliczne są jednak przypadki, żeby książki nie potwierdzały sposobów gospodarzenia Krajewskie-

go. Trudno u niego na przykład znaleźć ściernisko oczekujące podorywki. Pola po rzepakach już są przygotowane pod jesienne siewy. W poniedziałek, 7 sierpnia, zaczął kosić pszenicę, we wtorek miał koszenie kończyć. Ale we wtorek już lalo i grzmiało. Żniwa zostały przerwane... Wtorkowa burza okazała się zresztą bardzo pechowa i z innego względu. Tuż przed ósmą rano piorun uderzył w transformator i Krajewskich pozbawił prądu. Naczelnik Zarzecki obiecuje natychmiastową pomoc, bo jeżeli fachowcy szybko nie usuną awarii, unieruchomione będą liczne maszyny, a wśród nich dojarka i wszystkie dziesięć krów trzeba będzie ręcznie wydoić. A to nie byle jaki wysiłek...

Gorzej jednak, że przez ulewę zboże nadal w polu, a czas goni. Pszenica dojrzała do snopowiązałki. Postoi dłużej — może się zacząć sypać na polu, może się wyłożyć. I wtedy już trzeba kombaj-

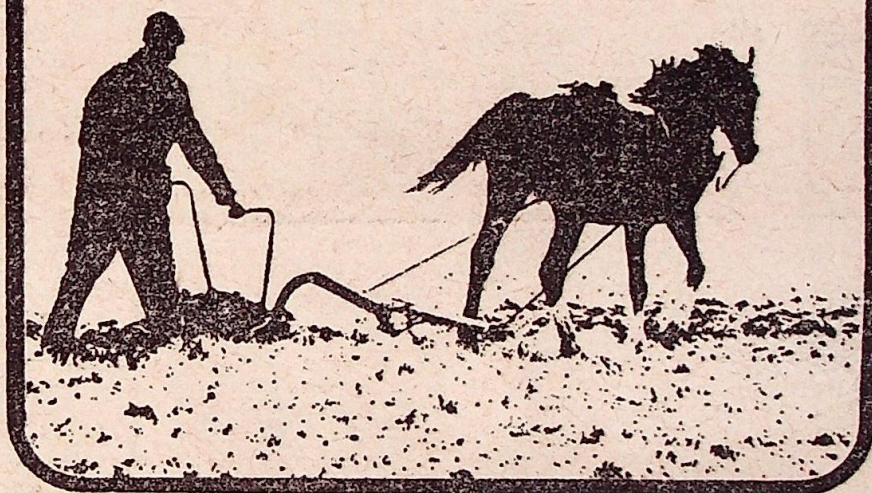
się zagadnięty — bo jak pójść na pastwisko, to nie chce im się schylać za trawą. Czekają, aż im podam w oborze do żłobu.

A później znów rozmawiamy o pogodzie. Bo w czasie żniw — to sprawa najważniejsza. Dla Władysława Krajewskiego od pogody zależy los czterech hektarów pszenicy, mieszanki owsa z jęczmieniem, późniejsze plony buraków i ziemniaków.

Naczelnik Zarzecki mówi o pogodzie, myśli o ponad 1100 hektarach czterech zbóż zasianych w gminie. Do wtorku skoszono prawie w całości żyto — 90 ha ze stu czterech ogółem — i dużo wcześniej 60 hektarów jęczmienia. Reszta czeka żniwiarzy. Pszenicę wyżęto dopiero z dwudziestu hektarów.

Ale nie tylko tegoroczne plony są tematem gospodarskich rozmów. Już trzeba myśleć o przyszłych. Wszyscy instruktorzy gminnej służby rolnej są u rolników, przypo-

I KOŃ SIĘ PRZYDA SPECJALIŚCIE



nu. A dla Władysława Krajewskiego kombajn to prawie nie-szczęście.

— Jeżeli ktoś ma liczny inwentarz — mówi — to kosi tylko snopowiązałką. Kombajn to ostateczność, traci się plewy, słomy też dużo mniej wędruje do stodoły. Plewy są przysmakiem bydła, plewami kiedyś wyleczył robaki u świń, którym to wynalazkiem bardzo zdumiał weterynarz. Słowem — plewy są bezcenne, a kombajn na wiatr wyrzuca ponad pół tony tego bogactwa z każdego hektara pszenicy!

Krajewski prawie wszystkie hektary przeznaczają pod rośliny, które przysporzą paszy: na trzech hektarach dojrzewają buraki, na czterech rośnie pszenica.

— Posiałem — mówi — obok grany kawałek innej odmiany, którą dostałem z WOPR, nazywa się, zaraz — wyciąga jakieś papiery, szuka — nazywa się ALCEDO. Z RFN. Znakomita, wcześniej dojrzewa, piękne kłosy...

W taki sposób owocuje współpraca gospodarza z Wojewódzkim Ośrodkiem Postępu Rolniczego. Ale dlaczego na jego polach nie widać kukurydzy?

— Dziwna sprawa — mówi — ale nie chcą moje krowy kiszzonek z kukurydzy. Nie chciały też jeść z żyta. Przygotowałem w tamtym roku, to na całą wieś ryczały, a nie ruszyły.

Kazimierz Kowalski mówi, że krowy rozpuszczone, przyzwyczały je do cieplarnianych warunków. Za dobrze im i przebiegają...

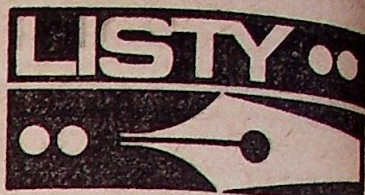
— Może to i prawda — śmieje

minają im o terminowych podorywkach, pomagają radzą. Nawet u Władysława Krajewskiego, któremu o obowiązkach przypominąć nie trzeba, zastaliśmy Kazimierza Kowalskiego. Cel tej wizyty wyjaśnił mi naczelnik: „Nasi instruktorzy mają jeszcze jedno zadanie, bardzo ważne, muszą zebrać zamówienia na jęczmień ozimy, rozpropagować tę roślinę na wsiach. Chcemy w przyszłym roku mieć w gminie 300 hektarów!

Od operatywności i daru przekonywania zależy więc, czy w przyszłym roku będziemy zbierać dużo więcej tej znakomitej rośliny. Jęczmień ozimy jest bowiem i bardzo wydajny i na dodatek jest świetnym przedplonem, choćby pod rzepaki; schodząc bardzo wcześnie z pola pozwala glebie się oddechać. A takiego stanowiska — wymagają siane już pod koniec sierpnia rzepaki

PEWNIE Krajewskiego nie trzeba będzie długo przekonywać. Pomyslałem o tym, kiedy staliśmy nad siłosem, który gospodarz sam zaprojektował, tak aby był przejezdny, żeby wjeżdżać do niego ciągnikiem. A taki siłos to w Polsce nie nowego i doprawdy niepotrzebnie się rolnik trudził. Mógł mu przecież ktoś przynieść gotowy projekt, ktoś ze służby rolnej oczywiście. Tak sobie właśnie pomyślałem. Ale z propagowaniem jęczmienia służba rolna już się nie spóźnia, nie dała się Krajewskiemu wyprzedzić. I dobrze!

KRZYSZTOF DĘBEK



Jeżdżą jak chcą

20.VII.78 r. chciałem pojechać z Lubina do Wrocławia autobusem o godz. 5.25. Gdy minął czas planowanego odjazdu, udałem się do kienka dyżurnego ruchu pytając, czy się stało, że autobusu nie ma na stanowisku w oznaczonym czasie. Dyżurna powiedziała mi „perwazdefektował” i to wszystko.

Na stanowisko autobus podjechał dopiero o godz. 6.30. Dużo ludzi pojechało autobusem o godz. 6.20 — obsługa nie chciała jednak zabierać posiadaczy biletów miesięcznych z godz. 5.25.

W wyniku opóźnienia autobusu nie zdążyłem we Wrocławiu przesiadnąć na autobus na godz. 7.40. Zmuszony byłem jechać później i naraziłem się na dodatkowe koszty. Spóźnienie się autobusów PKS w Lubinie, a szczególnie tego o godz. 5.25 jest na porządku dziennym. Autobus ten spóźnia się codziennie! Wiem, bo dość często podróżuję tym autobusem, a ponadto rozmawiałem z osobami, które codziennie dojeżdżają do pracy w Prochowicach i zawsze przyjeżdżają do pracy z opóźnieniem.

WŁADYSŁAW PRZYBYL

ul. Drzymały 611

59-300 Lubin

★
Piszę w imieniu mieszkańców Pielgrzymowa, gdyż sprawa dotyczy nas wszystkich.

Kilka lat temu uzyskaliśmy bezpośrednie połączenie autobusowe z Lubinem. Chodzi tutaj o autobusy odjeżdżające z Pielgrzymowa o godz. 8.00. Wszystko jest dobrze, ale tylko w okresie roku szkolnego. Autobus ów, wyjeżdżając z Rudnej, zabierał tutejsze dzieci do szkoły w Rynarcicach. Obecnie przyjazd autobusu zależy (!?) od dobrej woli kierowców. Po prostu niektórzy z nich jadą bezpośrednio z Rudnej do Lubina. Kilkakrotnie sam się o tym przekonałem. Przeciwnie z rozkładów karty drogowej kierowcy wynika, że autobus jest codziennie w Pielgrzymowie. Sprawa była sygnalizowana jednym z zebranych mieszkańców naczelnikami gminy Rudnej, zauważyłem — bez skutku.

Prosimy lubiński PKS, aby na czas też doceniał, zastosował odpowiednią kontrolę (nie tylko na „powiczych”). Są żniwa, czasu nigdzie za wiele!

ROMAN KUCZYŃSKI

Pielgrzymów

59-305 Rudn

Red.: Przy okazji, uwadze dyrektora PKS w Legnicy polecam kurs Lubin — Legnica (autobus jedzie z Głogowa) z godz. 8.20. Autobus jeździ kiedy chce i jak chce. Często odjeżdża 10—15 minut przed planowanym odjazdem. Również często w ogóle nie pojawia się na lubińskim dworcu PKS.

Ciemności

Droga prowadząca z hoteli robotniczych do ZG „Polkowice” jest prawie nie oświetlona. Na kilku dziesiąt lamp tam zainstalowanych pali się zaledwie kilka. Poza tym znajdujący się tam tunel dla pieszych, jest w ogóle nie oświetlony, a przecież służy on po to, żeby z niego korzystać. Ponieważ Polkowice leżą na trasie szybkiego ruchu Wrocław — Zielona Góra, więc wypadek niefortunny, a nikt przecież nie będzie chodził ciemnym tunelem, zwłaszcza w nocy, bo jest zbyt ryzykowne i niebezpieczne. Idąc do pracy lub z pracy, nie oświetloną ulicą można łatwo zranić nogę, lub też narazić się na inne przykre niespodzianki. Najwyższy czas zająć się tą sprawą.

JERZY DZIARMAGA

ul. Wołodyjowskiego 41

59-320 Polkowice

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

W styczniu 1952 roku mróz trzymał srogi. W miejscu, gdzie dzisiaj dymią kominy legnickiej huty miedzi, Kazimierz Jenderowicz brnął po pas w śniegu. Przy drodze stała drewniana buda, gdzieś tam w polu sterczały drewniane paliki. Tak wyglądała Huta Miedzi Legnica 6 stycznia 1952, taką ją pamięta KAZIMIERZ JENDEROWICZ.

Nic wówczas nie zapowiadało, że tutaj spędzi następne dwadzieścia sześć lat. Legnica była po prostu następnym miastem, do którego skierowała go służbowa delegacja. Jako kierownika ciężarówki Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1 pomagał już budować fabrykę olejów jadalnych w Brzegu nad Odrą, fabrykę włókienniczą w Bielawie, jeździł w Oleśnicy, zahaczał też o Legnicę. Trudno zresztą pamiętać po tylu latach wszystkie miasta, przez które wiodła służbowa droga. Pewnie ta droga byłaby dłuższa, gdyby w postawionym baraczkach, w dziale rachunkowości nie pracowała młoda dziewczyna o imieniu Helena. Tak się jednak zdarzyło, że pracowała i że srebrne gody mają już za sobą.

Helena Jenderowicz — po dwudziestu latach pracy w hucie i trzydziestu lat pracy w Polsce Ludowej — skorzystała z ustawy pozwalającej kobietom z takim stażem przejść w 55 roku życia na emeryturę.

Zaś Kazimierzowi Jenderowiczowi do emerytury zostały dwa lata, do dwudziestopięcioletniego stażu w hucie — dwa miesiące. Budowlany bowiem przestał być 1 listopada 53 roku. Iu jest jeszcze pracowników, którzy pamiętają pierwsze dni huty? Mistrz wydziału elektrolizy, Jan Smoliński przypomina sobie, że na spotkaniu 25-latków zebrało się 36 pracowników. Tytu w hucie zostało. A takich, którzy zaczęli od śniegu, budy i palików — pewnie jest jeszcze mniej.

— Z naszego wydziału mogę policzyć — mówi Jenderowicz — zaczynał ze mną w pięćdziesiątym drugim Zygmunt Zaborowski, Edward Nadybał, Władysław Kucharzki, Zdzisław Seifert. Chyba nikt z nich nie żyje...

Budowa legnickiej huty niczym nie przypominała dzisiejszych, peł-

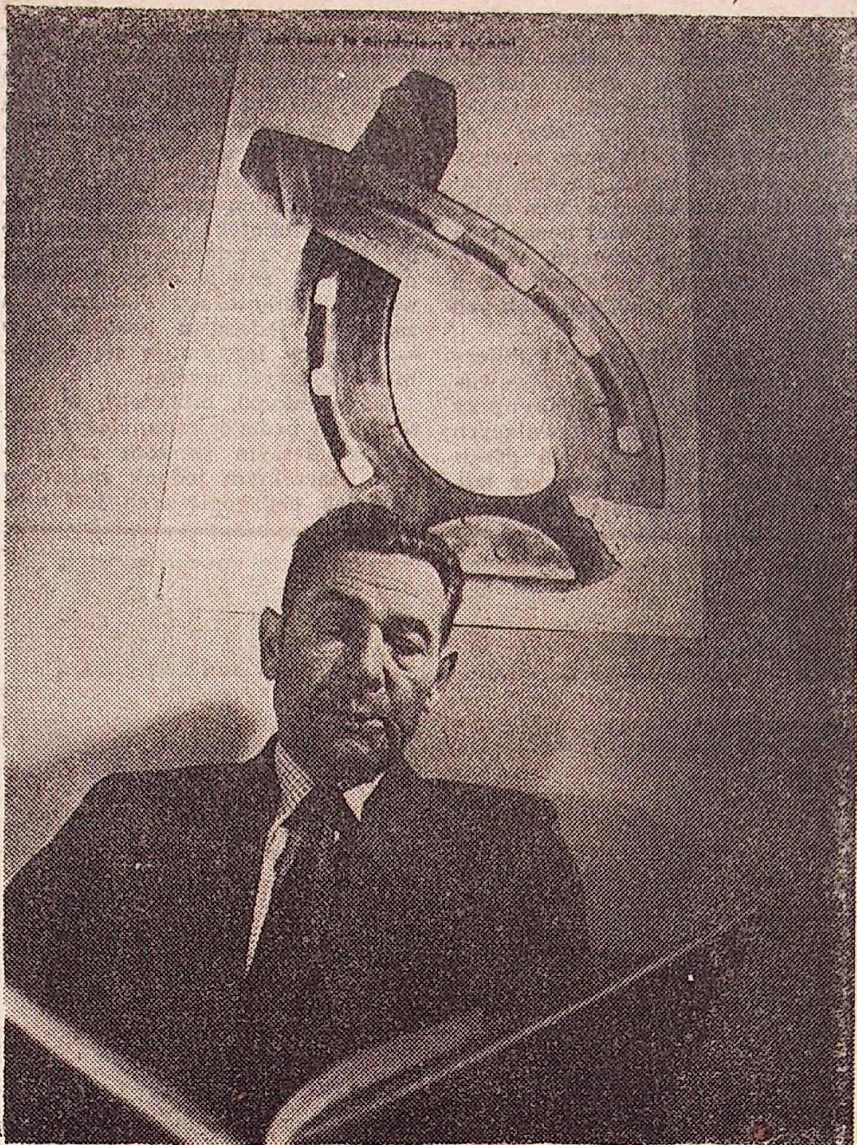
nych wszelakiego sprzętu. Pierwsze wykopy pod fundamenty robiono ręcznie. Na tym miejscu stoi dzisiaj Dom Hutnika. Później przyszedł spychacz i ursus. Pierwszym gotowym wydziałem huty była właśnie elektroliza. Miedź anodową przywożono z Szopienic i Wrocławia wagonami.

Zanim jednak Kazimierz Jenderowicz został elektrolizerowym miedzi — na którym to stanowisku pracuje do dzisiaj — przez krótki czas powoził zakładową straż pożarną. Ten okres traktuje jako niewart wspomnienia epizod. Zapalił się co prawda raz barak, ale zanim dojechali było już po pożarze i po baraku. Zdarza się. Później jeździł suwnicą, aby po jakimś czasie zacząć pracę przy wannach pełnych elektrolitu.

Tym zajęciem para się do dzisiaj, chociaż ostatnio trudni się oczyszczaniem elektrolitu na oddziale oczyszczalni. Zdrowie już nie to co dawniej... — powiada. Gospodarstwo Jenderowicza to niewielkie — w porównaniu z innymi w hucie — budynek pełen rurociągów i zbiorników z elektrolitem, który wędruje z góry na dół i aby działało się to prawidłowo, pilnować musi właśnie Jenderowicz.

— Kiedyś to była mordęga — mówi — nie było, jak teraz, kwasoodpornych stali. Ciągłe gdzieś się lało, nie można było nadażyć z usuwaniem awarii. Nie ma porównania z tym na przykład zbiornikiem — pokazuje — który już kilka lat stoi i nic, żadnych kłopotów.

Kłopoty są co najwyżej z koszulami. Służbowa flanela podziura-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZA DOBRĄ ROBOTĘ, PO PROSTU...

wiona jest jak sito — każda dziurka to kropka elektrolitu. Czemu się zresztą dziwić, skoro nawet beton trzeba przed nim chronić specjalną robioną ze smoły powłoką.

Wychodzimy z dusznych, czarnych pomieszczeń oczyszczalni, aby jeszcze porozmawiać o tych latach, kiedy brama była zupełnie gdzie indziej, tak samo, jak administracja huty. W ogóle wszystko było inaczej. Biłota na przykład było takie, że nawet ursusa trzeba było fatygować, kiedy się człowiek w nie zakopał. Śmieszne, ale prawdziwe. A ludzie jacy byli? Najróżniejsi. Szukający stabilizacji albo przygody, ściągający z ca-

łego kraju. O ludziach można by długo opowiadać...

To były czasy, kiedy kończyła się pionierska odbudowa, a zaczynała systematyczna budowa nowoczesnego przemysłu; czasy pełne napięć, konfliktów, spraw, które trzeba było ludziom wyjaśnić. I w tej pracy nie zabrakło Kazimierza Jenderowicza. Przez dwie kadencje pełnił funkcję I sekretarza wydziałowej organizacji partyjnej. Działał w Komitecie Zakładowym, w związkach zawodowych — wszędzie tam, gdzie trzeba było człowieka aktywnego, pracowitego i cieszącego się zaufaniem załogi.

W przeddzień Święta Odrodzenia Kazimierz Jenderowicz był gościem w Belwederze, gdzie z rąk przewodniczącego Rady Państwa otrzymał przyznany mu Order Sztandaru Pracy II klasy.

Kazimierz Jenderowicz był jednym z pierwszych, którzy przybyli budować hutę — teraz jest pierwszym, który w zakładzie doświadczył tak wysokiego wyróżnienia. A pierwszym odznaczeniem Jenderowicza był Order Wincentego Pstrowskiego. Dostawało się go za osiągnięcia we współzawodnictwie pracy. Za dobrą robotę, po prostu...

KRZYSZTOF DĘBEK

du, stwierdził z przerażeniem, że został w sposób okrutny ograbiony. W okrutny, albowiem, ku wiecznej hańbie łupieżców, pastwą grabieżcy nie padło żadne z jego surrealistycznych dzieł, lecz nad wyraz pospolity telewizor polski marki „Opal-2” i nieco mniej pospolity magnetofon firmy „Yo-Ko” z dalekiej Jokohamy.

Ponieważ obywatel Witold K., choć artysta, telefonu nie posiadał, zmuszony był udać się do sąsiada, by powiadomić odpowiednie organa MO o dokonanych kradzieżach. Niestety, sąsiada, ni jego małżonki nie zastał. Zastat za to dziecię tychże: siedmioletnie zaledwie, ale pojętne, bo gdy tylko usłyszało, o co chodzi, otworzyło z łańcucha drzwi i pozwoliło skorzystać z telefonu. Witold K. nie skorzystał jednak, gdyż to, co usłyszał po wejściu do pokoju, było tak szokujące, że zapomniał języka w gardle, nie mówiąc już o numerze telefonu MO. A ujrzał mianowicie swoją, jak najbardziej własny telewizor marki „Opal-2”, stojący, jak gdyby nigdy nic, na stoliku pod ścianą. Na stoliku i pod ścianą sąsiada, rzecz jasna. Szkło trwał krótko, a kiedy minął, Witold K. wrzasnął po dwakroć „złodziej!”, czym mocno wystraszył dzieci, które zaraz zaczęły ryczeć — i nie myśląc już o telefonie, pobiegły osobiście do najbliższej komendy MO. Pobiegły, ale nie dobiegły. Bo co ledwie wypadł z bramy, wpadł

wprost w ramiona państwa Lucyny i Zenona B., czyli sąsiadów-złodziei. Po nieważ postura Zenona B. zniechęcała raczej do prawienia impertynencji, Witold K. w miarę kulturalnie spytał, co robi jego „Opal” w ich, tzn. państwa B., mieszkaniu?

Nie spieszony Zenon B. oznajmił, że w ramach, rzecz można, sąsiedzkiej przysługi odebrał telewizor od majstrów, którzy przywieźli go z reperacji w czasie, kiedy on, Witold K., weekendował. Odebrał placąc trzy stowy i na piwo. Trzy stowy za naprawę „Opala” Witolda K., na piwo zaś za zabranie jego, Zenona B., kolorowego „Rubina”, który akurat nawalił.

Odpowiedź Zenona B. wydawała się dziwna cokolwiek, a dziwność jej polegała na tym, że Witold K. nie oddawał telewizora do naprawy. A skoro nie oddawał, jakże mogli go przywieźć? Zatem jeśli nie mogli przywieźć, chcieli wywieźć, czyli owi majstrowie nie byli żadnymi majstrami, lecz...

I Witold K. nie musiał kończyć. Pan Zenon B. jęknął, zbladł na gips i chwycił się za serce, bo pierwszy, przed małżonką, pojął prawdziwą prawdę. Prawdą zaś, naga i okrutna, wyglądała tak:

W trakcie meczu Widzew — Wisła pa-

nu Zenonowi B. nawalił jego kolorowy „Rubin”. Przez dobrą chwilę Zenon B. wściekał się waląc pięściami w kolorowe pudło, a kiedy to nie pomogło, machnął ręką i pobiegł do sąsiada, czyli właśnie Witolda K., chcąc obejrzeć koniec meczu. Pod drzwiami natknął się na dwóch facetów z telewizorem. Spytał tedy, co tu robicie? Odparli, że przywieźli z naprawy telewizor, bo ze stacji obsługi, ale gościa nie ma w domu i z tego powodu czują się bardzo nieszczęśliwi. Ucieszony Zenon B. zawołał, że sam Bóg ich zsyła, bo akuratnie wysiadł mu „Rubin”. Może więc będą łaskawi zerknąć do aparatu? Majstrowie oznajmili, że niestety, ale do kolorowych aparatów mogą zerknąć tylko w odpowiednio wyposażonym warsztacie. Wtedy pan Zenon B. wpadł na wspaniały pomysł: niech zostawi mu „Opala”, oczywiście do czasu powrotu właściciela, a zabiorą do reperacji „Rubina”, za extra-opłatą ma się rozumieć. Majstrowie certyfikali się trochę, w końcu, acz niechętnie, ulegli. Przy okazji Zenon B. oddał im do naprawy również radio i magnetofon, szczęściem produkcji krajowej.

KONKRETY ● 5



RYSZARD ADAMÓW

O dwóch takich co ukradli telewizor kolorowy

Obywatel Witold K., z zawodu artysta malarz, z konieczności zaś literat, powróciłszy z krótkiego weeken-



O TYM jak wiele znaczy książka w życiu współczesnego człowieka nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Książka towarzyszy nam od najmłodszych lat. Pomaga nauczyć się ojczystego języka, zdobyć wiadomości o otaczającym nas świecie i kraju. Dzięki niej poznajemy tajniki przyszłego zawodu, wreszcie jest naszym najwierniejszym przyjacielem w chwilach dobrych i złych...

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy niedawno wprowadziła się do nowej siedziby przy ulicy Lenina. Mimo trwających jeszcze prac porządkowych panuje już tutaj niemal wzorowy ład. Naszym przewodnikiem w pozna-

waniu biblioteki był jej dyrektor — mgr Jan Baran, który z bibliotekarstwem związany jest od dwudziestu pięciu lat. Zdążył w tym czasie „maczać palce” w powoływaniu do życia i stawianiu pierwszych kroków wszystkich prawie bibliotek legnickich. Kiedy w roku 1974 obejmował szefostwo legnickiej biblioteki pedagogicznej, był jednym z czterech jej pracowników. W chwili obecnej Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna zatrudnia jedenastu pracowników — wszyscy legitymują się dyplomami wyższych uczelni.

Jak wiadomo, biblioteki, w tym również i pedagogiczna, służyć mają najszerzszemu rzeszom czytelników. Naczelnym jednak zadaniem bibliotek pedagogicznych jest nie-

sienie pomocy nauczycielom, zarówno studiującym jak i tym, którzy drogą samokształcenia pragną podnosić swoje kwalifikacje zawodowe. Obecnie z usług bibliotek pedagogicznych korzysta blisko sto procent nauczycieli studiujących, natomiast osiemdziesiąt procent kadry pedagogicznej — to stali czytelnicy. Robi się więc dużo, aby jak najbardziej usprawnić pracę tych tak bardzo przecież potrzebnych w obecnej dobie placówek.

W ostatnich trzech latach dwie biblioteki pedagogiczne otrzymały nowe siedziby. Są to placówki w Legnicy (przejście ze 135 m kw. powierzchni użytkowej na ponad 500 m kw.) i w Złotoryi. Biblioteka pedagogiczna w Jaworze przeprowadzi się do nowego lokum na wiosnę przyszłego roku, a najlepiej chyba „urządzonej” placówce w Lubinie przybyły trzy nowe pomieszczenia. Jedynie biblioteka pedagogiczna w Głogowie boryka się nadal z trudnościami lokalowymi, gdyż mimo posiadania już przeznaczonych na jej potrzeby budynku i funduszy, nie może znaleźć wykonawcy do przeprowadzenia prac adaptacyjnych. Na razie więc głogowscy bibliotekarze zadowolili się muszą zwiększeniem metrażu w obrębie tego samego budynku z 45 do 111 metrów kwadratowych...

W nowym pomieszczeniu legnicka Biblioteka Pedagogiczna znacznie rozszerzy swoją działalność oraz udoskonali formy pracy, które zostały już sprawdzone i zaakceptowane. Do dobrych tradycji biblioteki należy niewątpliwie „korespondencyjny” system wypożyczania książek. Wystarczy bowiem, bez odrywania się od codziennych, licznych przecież w przypadku nauczyciela obowiązków porozumieć się telefonicznie z biblioteką, podać nazwisko autora oraz tytuł potrzebnej pozycji, dodać do tego swój adres domowy, aby po kilku

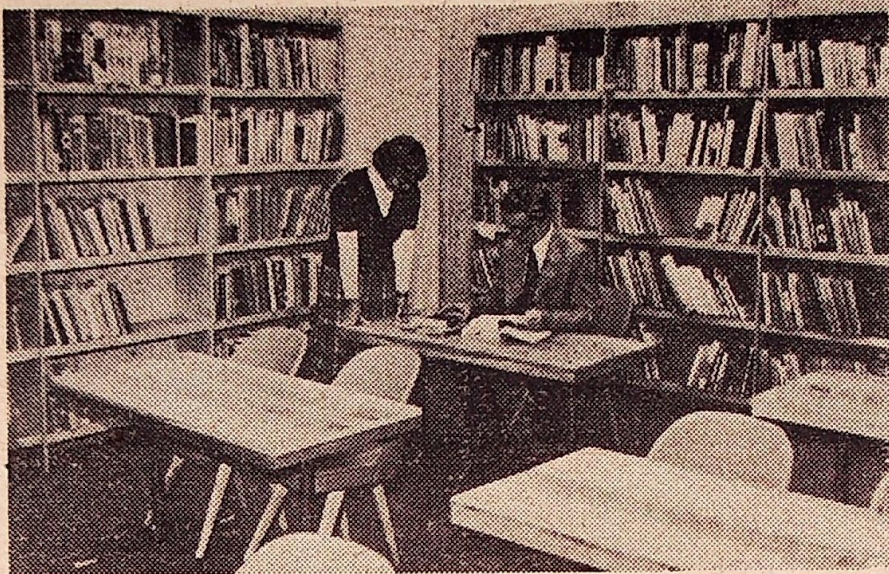
dniach otrzymać książkę pocztową.

W dalszym ciągu z usług legnickiej biblioteki korzystać będą uczniowie starszych klas podstawowych, szczególnie zaś uczestnicy wszelkiego rodzaju olimpiad przedmiotowych oraz ci, którzy fachową literaturę pedagogiczną pomocną jest w czasie pisania prac dyplomowych. Na podstawie wstępnych ustaleń zamierzają się wydłużyć dzień pracy biblioteki z ośmiogodzinnego obecnie (10—18) do dziesięciogodzinnego w niedalekiej przyszłości (9—19). Idąc natomiast na rękę wszystkim, którzy mają trudności z wygospodarowaniem czasu wolnego na korzystanie z czytelnicy biblioteki w dni powszednie, planuje się udostępnienie zbiorów bibliotecznych w dni świąteczne i niedziele, w godzinach przedpołudniowych. Dzienna przepustowość nowej czytelnicy wynosi ok. 60 czytelników, należy więc przypuszczać, że każdy będzie mógł z niej skorzystać. Nowością jest również otwarcie sali audiowizualnej, wyposażonej w adapter, magnetofony, płyty i taśmy, motekę z nagranymi wykładami NURT-u, lekcjami języków obcych itp. Wyposażenie tej sali będzie sukcesywnie wzbogacane przy pomocy legnickiej Komendy Chorągwi ZHP.

Z DANIEM dyrektora Barana w ciągu ostatnich trzech lat zrobiono w bibliotekarstwie legnickim znacznie więcej niż w ciągu dwudziestu poprzednich. Zdecydowała o tym niewątpliwie ogromna pomoc władz politycznych, administracyjnych i oświatowych naszego województwa. Teraz, gdy to, by nie zmarnować ani jednej szansy, ani pracy włożonej w rozwój legnickiego bibliotekarstwa,

JERZY MAZERAN

W NOWEJ SIEDZIBIE



Fot. W. Sikorski

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są już do nabycia od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW KOSA.

Aleksander Dumas (ojciec) — JOZEF BALSAMO — Wyd. Literackie 78, wyd. 1, t. I/IV, 210 zł. Seria z Klepsydrą. Pierwsza część historycznego cyklu „Pamiętniki lekarza”, której akcja obejmuje osiem lat panowania Ludwika XV. Udział alchemika, lekarza i ekwilibrysty Jozefa Balsamo alias Alessandro Cagnostro są treścią tej pasjonującej i obszernej lektury.

Felicien Marceau — CIAŁO MOJEGO WROGA — Czytelnik 78. Tłum. Ewa Fiszler, 19 zł. Bohater powieści stara się wejść w zamknięte środowisko wielkiej finansjery, ale pada ofiarą klik, fałszywie oskarżony o zabójstwo. Wątek sensacyjno-kryminalny.

William Szekspir — TRAGICZNA HISTORIA HAMLETA, KSIĘCIA DANII — Wyd. Literackie 78, 75 zł. Dwujęzyczne wydanie dramatu Szekspira.

C. N. Parkinson — TAJNA MISJA — Tł. z ang. J. Kydryński. KiW 78, 35 zł. Powieść historyczno-przygodowa. Główny bohater Richard Delancey dowodzi pozorowaną wyprawą szpiegowską do Francji, mającą zmylić wroga, następnie ściga przemytników u wybrzeży Anglii, by wreszcie jako dowódca statku „Nemesis” zadawać szkody flocie francuskiej.

Alojzy Sroga — SPÓR O VIRTUTI — LSW 78, 20 zł. Kolejna pozycja z serii nagrodzonych na konkursie Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Akcja powieści toczy się współcześnie na wsi.

Tradycja portretowa posiada w kulturze europejskiej bogatą genealogię. Początków jej możemy się dopatrywać już w dobie starożytnej. Ale za pierwszy samodzielny portret w dziejach europejskiego malarstwa sztalugowego uważa się profilowy portret francuskiego króla Jana Dobrego (1365).

Od czasów Renesansu zainteresowanie losami doczesnymi człowieka stawia portret w centrum twórczości malarstwa. Ten właśnie rodzaj sztuki uprawiają najslawniejsi mistrzowie pędzla: J. van Eyck, Pierro della Francesca oraz Leonardo da Vinci czy Rubens. Początkowo portretowani bywają królowie, dostojnicy świeccy lub kościelni. Z czasem jednak, a więc w XVIII i XIX wieku grono portretowanych postaci rozszerza się. Coraz częściej odnajdujemy wśród nich bogatych mieszczan czy nawet osoby wywodzące się z ludu. W tym też okresie wyraźnym staje się rozróżnienie pomiędzy portretem realistycznym a idealnym.

Te ostatnie malowane bywają najczęściej na zamówienie i mają za zadanie ukazanie modelu nie takim jakim jest on w rzeczywistości, lecz takim, jakim chciałby być.

PORTRET — TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

Wiek XX przynosi zasadnicze zmiany w zakresie malarstwa portretowego. Zaczyna ono funkcjonować na dwojakiej płaszczyźnie. Z jednej strony mamy do czynienia z portretem artystycznym, w którym liczy się przede wszystkim wiza malarza (O. Boznańska, S.I. Witkiewicz), z drugiej natomiast rozwija się malarstwo portretowe mające na celu upamiętnienie

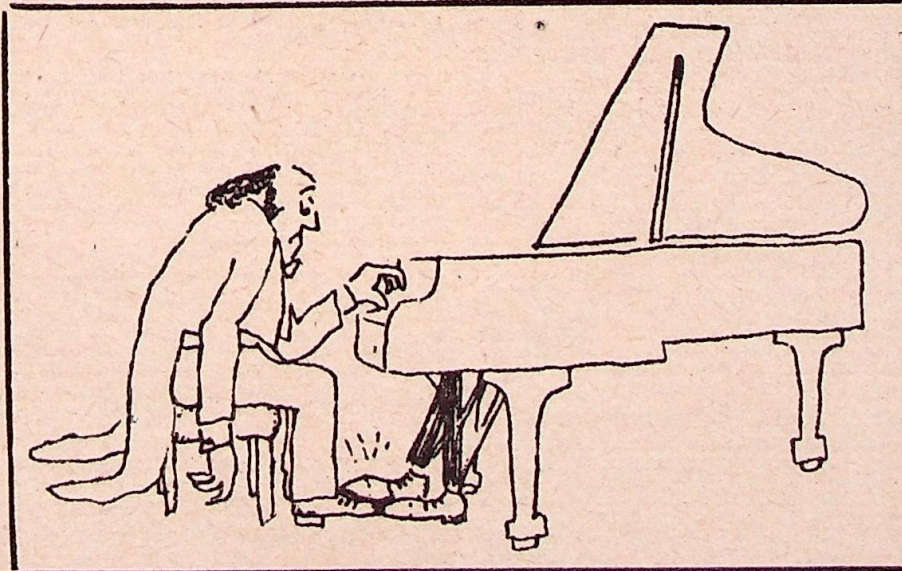
znanych i zasłużonych osób, nawiązujące do znanego z poprzednich epok portretu realistycznego.

Przykładem tego ostatniego rodzaju jest trzecia wystawa portretów ludzi zasłużonych, otwarta w

legnickim Salonie BWA. Zgromadzone na niej 11 portretów w ludzi zasłużonych dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego województwa. Dzieła te zostały namalowane przez artystów z legnickiego środowiska plastycznego. W portretach tych znalazły odbicie trzy zasadnicze elementy: chęć złożenia hołdu wybitnym ludziom; próba charakterystyki portretowanego poprzez modelunek twarzy bądź odpowiednio ukształtowanie tła, na którym stał ukazany; indywidualny warsztat poszczególnych artystów. Większość prezentowanych portretów to typowe popiersia. Wyjątkiem stanowi tu wizerunek T. Jęwniewicza, pędzla H. Zadrejko. Model ukazany tu został en face, w ujęciu od kolan.

Na tym można chyba zakończyć charakterystykę waleńców artystycznych ekspozycji. Ważniejszy bowiem zdaje się tutaj sam zarys przedstawienia społeczeństwa i ludzi zasłużonych dla naszego kraju, reprezentujących różne zawody i środowiska. Fakt ten zaś świadczy o niezbyt jak bardzo zmienia się rola i znaczenie portretu w dziejach historii sztuki.

EWA HAN-JESIONKA



(ciąg dalszy ze str. 1)

MALGOSIA ma dziewięć lat, u swoich opiekunów przebywa już piąty rok, niewiele więc pamięta z czasów pobytu pod wątpliwej jakości opieką rodziców. Niezbyt dużo wie o nich, bo też i niełatwo jest dziecku wytłumaczyć dlaczego jego rodzice bywają statymi pensjonariuszami zakładów karnych. Swoich opiekunów nazywa ciocią i wujkiem, zaprzyjaźniona jest z nimi, ma dom...

Bożena i Maciek — dziesięć- i dwunastoletki — znaleźli dom i rodzinę dopiero dwa lata temu. Od wczesnego dzieciństwa tulali się po domach dziecka. Rodziców nie

Sąd pozbawia rodziców praw rodzicielskich, albo ogranicza ich prawa, dziecko trafia do domu wychowawczego, pogotowia opiekuńczego. Czasem interwencja jest późna, kończy się umieszczeniem nastolatka w zakładzie wychowawczym. Stwarza mu się wreszcie odpowiednią atmosferę wychowawczą, warunki życia, możliwości innego pokierowania własnym życiem. Trudno jednak dać choćby namiastkę domu i życia prawdziwie rodzinnego. Domu dopiero się szuka...

Szukaniem tego prawdziwego domu zajmuje się między innymi ośrodek adopcyjno-opiekuńczy działający jako agenda Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Jest taki i w Legnicy. Mieści się w siedzibie mniej niż skromnej, przy ulicy Wojska Polskiego. Mnogością spraw wchodzących w zakres jego kompetencji zajmują się dwie osoby — specjaliści: pedagog i psy-

cholog. Mają do pomocy opiekuna społecznego i działających społecznie, członków Rady Rodzinnej Ośrodka i rady kwalifikacyjnej. I mają jeszcze piramidę papierków: dokumentację, rejestry, sprawozdania, programy.

Ośrodek zajmuje się szeroko pojętym organizowaniem działalności opiekuńczej, wychowawczej, adopcyjnej. Istnieje od dwóch i pół roku. To dużo i mało równocześnie. Dużo, jeśli te 30 miesięcy mierzyć ilością załatwionych spraw — znalezionych rodzin adopcyjnych, rodzin zastępczych, objętych indywidualną opieką działaczy TPD. I mało, jeśli by to, co już zrobiono mierzyć wielkością potrzeb, ilością spraw równie pilnych, a nie załatwionych.

Ludzie, którzy wzięli na siebie takie rozliczne, dodatkowe obowiązki wywodzą się z najróżniejszych środowisk. Są wśród nich renciści, emeryci, robotnicy, nauczyciele, rolnicy, urzędnicy. To ludzie, którzy nie potrafili obojętnie przejść obok ludzkiego nieszczęścia, obok krzywdy dziecka. Spośród takich ludzi wywodzą się też ci, którzy decydują się dać nową rodzinę, nowy dom dzieciom skrzywdzonym przez los. Tworzą rodziny zastępcze dla tych malców, których ze względu na wiek nie można adoptować i dla starszych dzieci — sierot społecznych. W takich rodzinach odzyskują życiową równowagę Andrzej i Malgosia, Bożena i Maciek. Trafiają do rodzin zastępczych rodzeństwa, co jest szczególnie ważne dla ich dalszego wychowania. Rodziny takie mają także zapewnioną pomoc w szerokim zakresie, objętą są patronatem ośrodka. Żal tylko, że choć istnieją w województwie 132 rodziny zastępcze, jest to kropla w morzu potrzeb. Chętnych zaś do zaopiekowania się dziećmi w takiej formie stale brakuje. Czeka na nich dzieci z Państwowego Domu Dziecka w Ścinawie, wychowankowie Państwowego Pogotowia Opiekuńczego...

Łatwiej o chętnych do adoptowania dziecka. Nietrudno to zrozumieć. Ośrodek znalazł w ciągu tych dwóch lat rodziców dla 40 dzieci małych, wiele osób czeka na ostateczne decyzje sądu w tej sprawie.

SKUTECZNOŚĆ działania Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego, jak w rzadko której dziedzinie, zależy w największym stopniu od społecznej wrażliwości, chęci niesienia pomocy dziecku i rodzinie przez wszystkich ludzi. Najbardziej nawet zinstytucjonalizowane formy opieki i pomocy nie zastąpią bowiem zwyczajnych ludzkich uczuć, autentycznego zainteresowania, życzliwości, ciepła. Dzieci, które już znalazły nowy dom — w rodzinach zastępczych, adopcyjnych — rozpoczęły nowe życie, normalne życie pięcio-, siedmio-, dziesięcioletka, który ma naturalne prawo do bez troskiego, szczęśliwego dzieciństwa. Nie wszystkim jednak jest to dane. Dla bardzo wielu dzieci czekanie na dom rodzinny jeszcze się nie skończyło...

ANNA STOKROCKA



„Lekceważenie klienta”

W odpowiedzi na list ob. K. Turczyń z dnia 4 VII 78 r. uprzejmie informujemy, że na prośbę naszego pracownika ob. Cz. Rogalskiego przyjęto do naprawy samochód marki syrena 104. Zakres naprawy obejmował naprawę uszkodzonego obłachowania wg protokołu PZU oraz naprawę zespołów jezdnych. Ze względu na trudności w zabezpieczeniu w części zamienne do samochodu marki syrena-104, ob. Cz. Rogalski zobowiązał się osobiście do naprawy tego samochodu, ponieważ właściciel samochodu jest jego krewnym. Naprawa zespołów jezdnych i silnika została wykonana natychmiast. Po przystąpieniu do naprawy obłachowania okazało się ono niemożliwe, ze względu na duże skorodowanie nadwozia. Zaproponowałem wówczas wymianę nadwozia. Ob. Cz. Rogalski stwierdził wówczas, że nie może sam podjąć decyzji, lecz sprawę tę musi przedyskutować z ob. K. Turczyń. Sprawa przedłużała się. Po upływie kilku tygodni poinformował mnie, że ob. K. Turczyń nie zgadza się, ponieważ uważa za bardziej opłacalne kupienie i regenerację nadwozia syreny 105 przeznaczonego do wymiany. Sprawa znowu ucichła. Po następnych kilku tygodniach zgłosił się właściciel samochodu z prośbą o zezwolenie naprawy kupionego nadwozia w jego obecności i przy jego udziale. Wyraziłem zgodę. Nadwozie zostało zregenerowane i polakierowane. Dalszą naprawę przydzielono ob. Rogalskiemu, którego zadaniem jest zakończenie tej naprawy jak najszybciej. Zaistniały przypadek jest odoosobniony i przykry, ponieważ naprawę tego samochodu traktowano jako usługę dla naszego pracownika. W takich przypadkach naprawa jest bezterminowa.

Jeżeli samochód do naprawy oddałby właściciel osobiście i zabiegał o jego zakończenie, wówczas termin naprawy nie przekraczałby maksymalnego okresu naprawy, tj. trzech miesięcy. Jednocześnie pragnę nadmienić, że od dwóch lat w naszym zakładzie nie stwierdzono przeterminowanej naprawy. Osobiście szczerze podziękuję zdenerwowanie i niepokój ob. K. Turczyń, niemniej jednak w dużej mierze winę za to ponosi ob. Cz. Rogalski.

Przepraszamy gorąco właściciela samochodu i zapewniamy, że włożymy maksymalny wysiłek, aby zakończyć naprawę jego samochodu.

P.P. Polmozbyt
Stacja Obsługi nr 5 w Lubinie
z-ca kierownika
inż. F. BURAS

KONKRETY ● 7



choć wiedzą że mają ich miejsce w Polsce”. W obecnym życiu ciągle jeszcze najwięcej radości sprawia im wspólny niedzielny spacer z opiekunami — jak u innych dzieci — i ... możliwość odrobienia lekcji pod ich czujnym i troskliwym okiem.

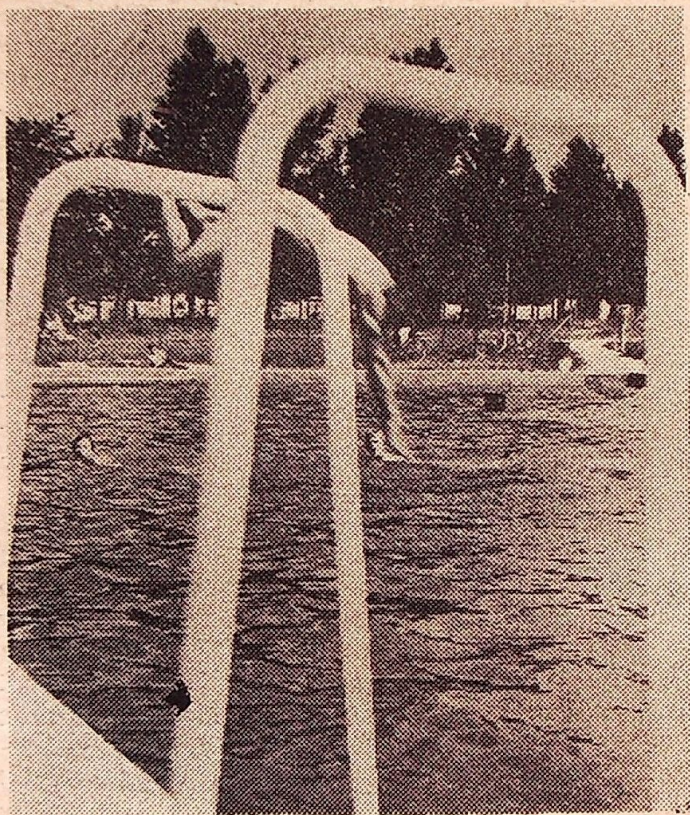
Przykłady można mnożyć. A przecież tylko niewielka część dzieci pozbawionych właściwej rodzicielskiej opieki znajduje na stałe nowy, lepszy dom. Większość z nich trafia do domów dziecka, gdzie już dawno sieroty naturalne stanowią znikomy odsetek wychowanków. Sierot społecznych zaś, przybywa. Rosnie ciągle liczba maluchów, których nikt nie chce, którymi nie interesuje się ani matka, ani ojciec (jeżeli w ogóle ojciec jest), którym nierzadko wyrzuca się, że są życiową przeszkodą, kamieniem u szyi. Ze starszych dzieci, nawet w takich karłowatych, karykaturalnych rodzinach bywa czasami „pożytek” — bo to i do sklepu po alkohol pobiegnie, i mieszkaniu ogarnie, i pijanymi rodzicami się zaopiekuje. A że przy tym sam popróbuje wódki, popatrzy na bójki między dorosłymi, sam czasami oberwie, napatrzy się na to, czego oglądać nie powinien? Są środowiska, w których pijany dwunastoletki naprawdę nie jest widokiem gorszącym — tak po prostu jest wprowadzany w życie.

Dwie są sprawy, które spędzają sen z powiek działaczy ośrodka: codzienna działalność opiekuńczo-wychowawcza oraz pozyskiwanie rodzin zastępczych i kandydatów do poprowadzenia rodzinnego domu dziecka. Obydwa te problemy są ze sobą ściśle związane, bowiem od skuteczności działania w pierwszej sferze zależy, w pewnym stopniu oczywiście, jak wielkie będą potrzeby w dziedzinie poszukiwania nowych rodzin.

Ingerencja ośrodka i działaczy TPD w sprawy dziecka zaczyna się



Najlepszym ośrodkiem miejskim jest legnickie kąpielisko przy ul. Stromej.



Po latach starań, Legnickie Pole zmieniło się w... miejscowość rekreacyjną.



Ale upał! W tym wieku nudyzm nie budzi zdziwienia.

KAPRYŚNE LATO



Upodobili sobie Legnickie Pole najmłodsi kolarze, którzy przebywali tu na zgrupowaniu przedmiotowym.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: ZYGMUNT ŁUSZCZ



Do Jezioran zawsze przyjeżdża najwięcej legniczanie.



Nie słabnącym powodzeniem cieszą się Rokittki.



Pies też chciałby się ochłodzić, ale przepisy zabraniają — pozostaje tylko kar-
nie czekać na kąpielącego się właściciela.

N

IE MAJĄ szczęścia urlopowicze i amatorzy wypoczynku w tegorocznym sezonie letnim. Wyjątkowo kapryśna pogoda — lipcowe zimno, potem dwa tygodnie upałów i znowu deszcze i zimno. W takich warunkach trudno mówić o kąpieli, opalaniu się i przyjemnym spędzeniu czasu. Takie warunki atmosferyczne są również nie na rękę administratorom obiektów, którzy przed sezonem włożyli dużo pracy, aby jak najlepiej przygotować je do sezonu... Wykorzystując kilka słonecznych dni, odwiedziliśmy obiekty w rejonie Legnicy i największy w zagłębiu Ośrodki Wypoczynku Świątecznego w Rokittkach.

Raid rozpoczęliśmy od Legnickiego Pola. Jeszcze przed rokiem niewiele wiadzano o tej miejscowości — oczywiście w sensie rekreacyjnym. Tym razem zastaliśmy bardzo dobrze przygotowany do sezonu camping, a w jego sąsiedztwie pole namiotowe i basen kąpielowy. Cieszy, że po wielu latach ustawicznych starań wreszcie udało się obiekt przekazać do użytku. Ciągłe bowiem występowały kłopoty z doprowadzeniem wody na wysoko położony teren. Badania przeprowadzały różne specjalistyczne przedsiębiorstwa, a nawet sprowadzono różdkarza. Nic to nie dawało i wreszcie brygada robocza Ośrodka Sportu i Rekreacji w Legnicy odkryła starą studnię, pogłębiła ją i skończyły się wszelkie problemy. Pozwoliło to na podjęcie innych działań — wybudowano sześć domków campingowych typu „Szalas” na 44 miejsca, łącznie ze świetlicą. Wybudowano sanitariaty z ciepłą wodą i prysznicami, a nawet doprowadzono instalację elektryczną umożliwiającą oświetlenie namiotów. Wszystkie te poczynania sprawiły, że Międzynarodowa Federacja Campingowa zaliczyła obiekt do II kategorii — zresztą jest on jedynym przy autostradzie na trasie z Olszyny do Brzegu i cieszy się dużym powodzeniem.

W Legnicy są trzy ładnie utrzymane baseny. Największe wrażenie robi ten przy Stromej. W zasadzie to nie basen, a cały kompleks. Wybudowano tu dwie dodatkowe niecki oraz brodzik i plac zabaw dla dzieci, a nawet ścieżkę zdrowia. Przy ulicy Artyleryjskiej, jak co roku, basen jest doskonale wyposażony i utrzymany, nie brakuje sprzętu, nie ma też kłopotów z napojami chłodzącymi i słodzącymi. Trochę gorzej z kąpieliskiem północnym. Nie chodzi tu o estetykę i wyposażenie, ale o fakt, że nie można się tam kąpać, a tylko korzystać z dużej ilości sprzętu pływającego. Jak dotychczas nie udało się bowiem uporać ze skutkami ubiegłorocznej powodzi i władze sanitarne uznały, że woda nie nadaje się do kąpieli. Z podobnych przyczyn duże kłopoty wystąpiły w Prochowicach. Tam wszystko załatwiono pomysłnie — OSiR kosztem 360 tysięcy złotych basen doprowadził do porządku.

Jeziorany cieszą się olbrzymią popularnością wśród mieszkańców Legnicy, a w dniach szczytu odwiedza je około 12 tysięcy ludzi, mimo że chłoność ustalono tylko na pięć. Wynikają z tego liczne dodatkowe obowiązki dla administratorów. Sprzętu jest pod dostatkiem, na wysokości zadania stanęli handlowcy z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Piaś”, którzy zaspokajają w pełni potrzeby wypoczywających. Nie brakuje dań zimnych i gorących, nie mówiąc już o dużym asortymencie napojów chłodzących.

Doprowadzenie ośrodka do obecnego stanu nie przyszło łatwo. Nawal gości był przyczyną licznych usterek i zniszczeń. Najgorzej było 22 lipca, kiedy to pomost spacerowy nie wytrzymał obciążenia, obsunął się i trzeba było natychmiast go remontować. Zdołano się z tym uporać przede wszystkim dzięki wielkiej pomocy legnickiego Rejonu Dróg Publicznych, który w błyskawicznym tempie usunął groźną awarię.

Zalesiony teren i czysta woda sprawiają, że Rokittki cieszą się nie słabnącym powodzeniem. Odwiedza je z reguły kilka tysięcy ludzi, nie licząc tych wypoczywających dłuższy czas, w domkach campingowych zarówno OSiR w Złotorzy, jak i licznych zakładów pracy. Do przygotowania do sezonu nie można mieć żadnych zastrzeżeń, poza gastronomią. W dniu wizyty w restauracji oferowano tylko klopsiki (z puszek) i kotlety rybne. Nie było jadłospisu z podaną gramaturą, a przecież stosuje się to we wszystkich restauracjach. W tym samym dniu w Jezioranach oferowano bulion, gołąbki, jajecznicę, kanapki, gulasz, kotlety schabowe oraz zupy pomidorową i grochówkę. Dodajmy, że zaopatrzeniem i tu, i tu, zajmuje się to samo przedsiębiorstwo — WPGT „Piaś”.

N

IE ZDAŻYLIŚMY odwiedzić wszystkich miejsc wypoczynku po pracy w zagłębiu miedziowym. Bywaliśmy w nich w poprzednich miesiącach i śmiało możemy stwierdzić, że nastąpiła wyraźna poprawa w trosce o zapewnienie odwiedzającym, w miarę możliwości, jak najlepszych warunków pobytu. Ale do doskonałości daleka jeszcze droga. Ważne jednak, że z roku na rok jest coraz lepiej i mamy nadzieję, że niebawem nie będzie już zastrzeżeń do funkcjonowania tych niezbędnych miejsc rekreacji i wypoczynku.

P

RZYSZLA, jak przychodzą żywioły. Niespodziewana i groźna. Deszcz w środku lata 1977 roku wypełnił koryta Kaczawy, Skory,

Jysy Szalonej i nie przestał padać. Drugiego sierpnia zaczęto liwy szkody gdy tymczasem najgorsze dopiero się zbliżało.

Wąły nadkaczawskie nie wstrzymały rozszalałych nurtów rzeki, nabierających ze sobą mosty i drzewa, wypłukujących setki hektarów uprawnej ziemi, rwących asfalt dróg... Zbuntowana natura całą swą nieokiełzaną siłą wtargnęła w stateczne życie. Przyszło z nią walczyć, gdy czas naglił w pole, po zboże. Tętniły życiem wielkie budowy miedzi — huta „Głogów”, Sieroszewice, walcownia, jaworska Kuźnia... W plan codziennych zajęć trzeba było wpisać batalię z „wielką wodą” i jej skutkami.

ZIEMIA MUSI RODZIĆ

Powódź zabrała województwu dwa miliardy złotych. Największe straty poniosło rolnictwo. 41 tys. ha zalanych upraw i łąk, 67,2 tys. ton zniszczonego zboża w przybitych do ziemi kłosach, 480 sztuk trzody, 2900 drobiu, 815 zatopionych budynków to żniwo powodzi na wsi. Połowa strat całego województwa.

Po wojsku i ekipach walki z powodzią do akcji wkroczyli lekarze i weterynarze. Tysiące szczepionek, setki oczyszczonych studni i dezynfekcji mieszkań uchroniło ludność przed najgroźniejszym następstwem — przed chorobami zakaźnymi.

Po ludziach i zwierzętach przysłała kolej na ratowanie ziemi. Ona też musi być zdrowa, musi rodzić. Dziś trudno znaleźć na polach ślady „wielkiej wody”. Ziemię rekultywowano. Odnowiono rowy melioracyjne i dreny. Powrócił krajobraz gotowej do wydania plonu gleby.

JAK OŻYWAŁY TELEFONY?

Wśród miast najbardziej ucierpiała Legnica, a w niej sieć energetyczna i telekomunikacyjna. Zalanie stacji energetycznych pozbaвило elektryczności połowę miasta. Przestało działać 140 stacji transformatorowych. Uległy zniszczeniu dziesiątki kilometrów kabli. Jednak szybka mobilizacja służb energetycznych dała natychmiastowe rezultaty. W mgnięciu oka znikały z ulic hałaśliwe agregaty. „Wykopki” na ulicach znaczyły odcinki wymiany starej, zniszczonej sieci kablowej na nową, bardziej wydajniejszą i mniej awaryjną.

Na okres klęski umilkły telefony. Z 6900 czynnych było... 600. Ale rozzdzwoniły się już w listopadzie.

Lista strat jest długa. Szpital, pięć przychodni, cztery żłobki, 212 placówek handlowo-usługowych, torowiska, chodniki, kilometry rozmytych dróg, elewacje budynków, 1500 zalanych piwnic. Ponad tysiąc uszkodzonych dachów. Można

te dane mnożyć, ale dziś zainteresują one jedynie... historyka. Najważniejsze, że w krótkim czasie, zaledwie kilku miesięcy, usunięto z Legnicy piętno kataklizmu.

BYŁA TU „WIELKA WODA”...

Gdy w maju przecinali wstęgę, nikomu nawet do głowy nie wpadłoby, że już w sierpniu trzeba będzie remontować. Hotel „Cuprum”, chluba legnickiej nowoczesności, ucierpiał w powodzi niezbyt wiele.

baczy. Sklepy są takie same, a może i ładniejsze, bo świeżo wyremontowane. Problem dyr. Rosłana skrył się pod ziemią, w piwnicach Domu Odzieżowego na Rosenbergow i przy Wrocławskiej. Przed powodzią były tu wielkie magazyny. Woda nie oszczędziła garniturów i sukienek, ale straty nie były tak wielkie, jak się to najpierw wydawało. Powodziową wodę szybko zmusiły do odwrotu pompy. Jednak stare, zawilgocone mury nie oparły się tej pod powierzchnią ziemi. Ściany magazynów ciągle

Park to była wielka frajda dla powodzi. Tu, na trawniki, skwery, do stawu naniosła co się tylko dało. Gałęzie, zanieczyszczenia, łachy piasku i kupki błota... Ale zielone płuca muszą przecież żyć, muszą dać odpoczynek, przysmak w dzień, skwarne południe. Po powodzi odżyły szybko, ale nie do końca. Kilkadziesiąt małych martwych rybek pływało w mętnej, zielonożółtej wodzie i nie bardzo było wiadomo, czy to stawowy muł, czy jakaś rzeka podtrula? Będzie tu jeszcze robota...

KIEDY... NASTĘPNA POWÓDŹ?

To nie żaden żart. Analiza „powodziowej działalności” Kaczawy wykazuje, że od 1903 roku było w Legnickim aż dziewięć poważniejszych wylewów tej rzeki. Dlatego też „temat” powodziowy nie traci ani odrobiny na aktualności w Wojewódzkim Komitecie Przeciwpowodziowym. Tym bardziej że trzy powodzie powojenne były szczególnie groźne...

Ostatni wybryk Kaczawy to największa klęska żywiołowa na przestrzeni 200 lat. Kto jednak zagwarantuje, że nie czeka nas (odpuścić) np. powódź pięćsetletnia?

W Komitecie nie tracą jednak czasu na jałowe rozważania. Już dziś można powiedzieć, że dla województwa nie jest groźna fala wielkości tej z ubiegłego roku. Naprawiono i poważnie wzmocniono wszystkie wały nadkaczawskie. W Legnicy „urośli” one o metr. Dodatkowe „obwarowania” zabezpieczyły dworzec PKP, a prace regulacyjne utemperują groźne przełomy rzeki w kilku punktach miasta. Wszystkie te zabiegi stanowią jednak tylko wstępny etap zabezpieczenia miasta i województwa przed powodziami.

Etap drugi, docelowy, będzie zrealizowany w latach osiemdziesiątych i zupełnie przekształci krajobraz Legnickiego. Program przeciwpowodziowy ujęto w kompleks działań gospodarczych, mających zabezpieczyć nawadnianie terenów rolniczych i zaopatrzenie w wodę. Najważniejsze jego inwestycje to zbiorniki w Słupie i Rzymówce. Budowa pierwszego jest już finalizowana. Rzymówka „rozpocznie” się w najbliższym czasie. Powstanie też kilka mniejszych zbiorników. Będą dostarczać wodę pitną, nawadniać pola, a w czasie przyborów rzek przyjmować niebezpieczne fale.

Decydującą operacją, definitywnie wykluczającą zalew Legnicy będzie budowa kanału. Tuż przed Legnicą „odbierze” on Kaczawie nadmiar wód i przetransportuje go do Wierzbika. Woda trafi z powrotem do królowej legnickich rzek, ale już... za miastem. Poza Legnicę będzie też „przerzucone” koryto malej, ale kłopotliwej Czarnej Wody.

☆

Grupka turystów rozgląda się ciekawie po legnickim Rynku, bezskutecznie szukając wzrokiem śladów zniszczeń „U was była powódź?” Tak, B Y Ł A.

ROK PO POWODZI

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Tak wyglądały legnickie ulice w dniach ubiegłorocznej powodzi.

Fot. Krzysztof Raczko

Trochę różnych drobiazgów zapomnianych w zakamarkach i świeże, pachnące nowością ściany dolnego poziomu gospodarczego. Gdy woda sięgała już połowy wysokości drzwi windy, w hydroforni nie było żadnego z czterech silników. Hotelowi konserwatorzy odłączyli też chłodniarkę i wszystko, co trzeba, wynieśli na górę. Nic nie zalało. Tylko te ściany czystych, eleganckich prawie wewnątrz królestwa mechaników, konserwatorów...

Gdyby ktoś szukał tu jakiegoś śladu tamtego sierpnia, straciłby czas. Po prostu nie takiego nie ma. Hotel nie pamięta „wielkiej wody”. Może ludzie, bo woda była do połowy drzwi od windy, a może i trochę wyżej...

☆

Dyrektor Rosłan nie ukrywa, że nie wszystko powróciło w WPHW do normy. Nie, klient tego nie zo-

się „nocą”. Malowanie suszenie nie nie pomaga. Na świeżej warstwie farby wciąż nowe i nowe kropelki wilgoci. Czyli tekstyliom i o-dzieży wstęp zabroniony.

Chcieli suszyć dmuchawami elektrycznymi — brak limitów na energię, a te urządzenia są szczególnie „pradożerze”. Myśleli o dmuchawach budowlanych, na ropę — zbyt duże zagrożenie pożarowe. Ostatnia koncepcja — suszenie centralnym ogrzewaniem, upadła wraz z wiadomością, że tej zimy kaloryfery jeszcze nie będą grzały w Domu Odzieżowym. Do łask powróciły więc stare, węglowe piece. Czekają ostatnia misja na usługach WPHW — wysuszyć ściany magazynów. Zresztą i te piwniczne magazyny kończą swe kadencje. Co prawda, potrwa to trochę, ale już we wrześniu będą projekty nowych, na Poznańskiej, z komputerem...

☆



Czekamy

Od jesieni ubiegłego roku monitoruje parę razy w Administracji Osiedla Przylesie o naprawę zbiorowej anteny telewizyjnej przy ul.

Jastrzębiej w budynku od nr 23—29, gdzie prawidłowo odbieramy tylko program I, natomiast II jest zaśnieżony i z odbiciami, a programów radiowych w ogóle nie można odbierać przy pomocy wyżej wspomnianej anteny.

Wielu mieszkańców posiada odbiorniki radiowe stereofoniczne, gdzie właściwy odbiór na UKF — program IV może być zapewniony tylko przez antenę zbiorczą. W chwili obecnej kilkanaście anten na osiedlu (między innymi i na naszym budynku) w ogóle nie posiada pretów antenowych DSK (do odbioru fal długich, średnich i krótkich), co jest namacalnym dowodem niesprawności tych anten. Wobec te-

go zachodzi pytanie, czy ktoś interesuje się konserwacją anten i urządzeń towarzyszących?

Dodaje, że uchwała nr 53 Rady Ministrów z dnia 20 II 1968 r. (Monitor Polski, nr 15 z dnia 16 IV 68 r. poz. 107) w paragrafie 1 ust. 5 wyraźnie stwierdza, że administrujący budynkami obowiązani są utrzymywać AIZ w stanie pełnej sprawności technicznej.

Oczekuję więc wraz z innymi mieszkańcami zabezpieczenia nam prawidłowego odbioru wszystkich programów TV i radiofonicznych.

ZBIGNIEW OSIKA
ul. Jastrzębia 25/2
59-300 Lubin



Dużą niespodzianką sprawiła swym kibicom rezerwa Zagłębia Lubin, która w niedzielnym meczu w rozgrywkach o Puchar Polski wyeliminowała znaną drużynę II-ligową — Małapanew Ozimek. Zagłębie wygrało 3:0 (2:0), mając przez cały mecz wyraźną przewagę i demonstrując dobry futbol.

Zagłębie grało w składzie: Kozik, Juszkalik, Witczak, Padłyszyn, Bogacki, Wierucki, Zieliński, Kowalski (46 min. Szebler), Biegun, Tabor, Stańczyk. Bramki zdobyli: Biegun 2 (23 i 55 min.) i Stańczyk (40 min.).



LEGnicki Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego liczy sobie już 24 lata. O jego inicjatywach i poczynaniach turystycznych zawsze było głośno. Liczne sekcje specjalistyczne, różnorodne imprezy — rajdy, spływy, złazy, aktywność w ochronie zabytków, przewodnictwo i inne rodzaje działalności sprawiły, że oddział w Legnicy niezmiennie plasował się w czołówce PTTK-owskiej.

Dziś organizacja zrzesza 2540 członków aktywnie działających w 51 kolach, pięciu klubach i ośmiu komisjach problemowych. Każdego roku przeprowadza się bardzo dużo imprez, w tym również ogólnopolskich, z których największym zainteresowaniem cieszy się Rajd „Szlakiem Polskiej Miedzi” (tegoż, XXI, odbędzie się w dniach 31 sierpnia — 2 września w Lubinie) oraz rajd studentów „Sudety” (w drugiej połowie października odbędzie się już po raz jedenasty).

Imprezy ogólnopolskie to tylko drobny wycinek poczynañ oddziału. Za bardzo cenną inicjatywę uważa należy organizowanie w całym województwie pierwszego kroku turystycznego dla dzieci ze szkół podstawowych, w którym uczestniczy około 900 maluchów. Może pochwalić się sukcesami także komisja turystyki młodzieżowej. Z jej inicjatywy powstała w 1977 roku pierwsza w Polsce klasa turystyczna. Realizacji tego przedsięwzięcia podjął się Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych. Opracowany program składa się z kilku etapów. Najpierw uczniowie zdobywają uprawnienia organizatora turystyki, potem przewodnika jednej z dziedzin, pilota wycieczek i

w końcu przewodnika turystycznego.

Na uwagę zasługuje również fakt, że komisja turystyki pieszej i górskiej tylko w pierwszym półroczu zorganizowała 13 imprez masowych i jako jedyna w województwie systematycznie prowadzi akcje niedzielnych wypraw za miasto z plecakiem. Wyprawy te nazywane są górkim rajdem na raty „Pokłon Liczyrzepie”.

Osobny rozdział stanowi działalność wydawnicza. W ostatnim czasie ukazało się unikalne wydawnictwo „Mauzoleum Piastów w Legnicy”, a poprzednio „Zieleń legnicka”. W najbliższym czasie u-

gi”, a w najbliższej przyszłości planuje się utworzyć kilka dalszych.

W codziennych poczynaniach dużą wagę przywiązuje się do działalności gospodarczej. Legnicki oddział nadzoruje pracę jednostki specjalistycznej — Międzyoddziałowego Biura Obsługi Ruchu Turystycznego „Zagłębie Miedziowe”. Świadczy ono usługi dla zakładów pracy i innych jednostek województwa organizując imprezy turystyczne, wczasy, prowadzi sklepy pamiątkarskie, stację turystyczną, wypożyczalnię sprzętu specjalistycznego. Do ciekawszych imprez organizowanych przez MBORT należy zaliczyć wycieczkę „Szlakiem Lenina w Polsce” oraz pociągi przyjaźni do ZSRR i krajów so-

WYPRAWY Z PLECAKIEM

kuje się przewodnik „Szlaki turystyczne województwa legnickiego”.

Nie koniec na tym. W Legnicy działa największe w zagłębiu koło przewodników terenowych i sudekich, skupiające 59 członków. Jest to jedno z najprężniej działających kół w kraju. Przed pięcioma laty właśnie przy legnickim oddziale powstał klub plewonurków „Pinoter”, który dobrze jest znany mieszkańcom województwa, szczególnie z ofiarnej pracy w czasie ubiegłorocznej powodzi.

Legnicki oddział może się także poszczycić współpracą z komitetami osiedlowymi i ogniwami Frontu Jedności Narodu. Działają już kluby PTTK „Rodzinka” i „Łazę-

cialistycznych. W najbliższym czasie zamierza się organizować wycieczki szlakami walk I i II Armii Wojska Polskiego.

PRZYTOCZYLIŚMY tylko niektóre fakty z bogatej działalności legnickiego oddziału PTTK. Cieszy, że legnicki PTTK nie zamierza spocząć na laurach, że chce rozwijać różnorodne formy działania i udoskonalać już wprowadzone. Życzyć by sobie tylko należało, aby sześć pozostałych oddziałów PTTK zagłębia miedziowego mogło się pochwalić takimi osiągnięciami, jak legnicki.

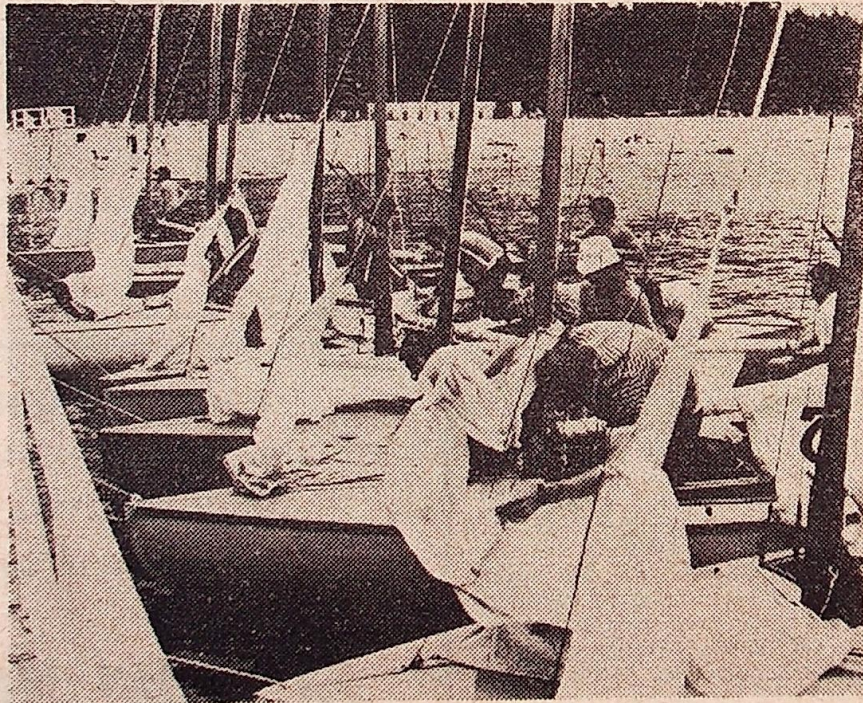
ZYGMUNT ŁUSZCZ

LUBIATÓW '78

Sporty wodne wyskują sobie coraz więcej zwolenników wśród załóg Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Widoczny pęd do żagli, kajaków i wypoczynku nad wodą skłonił kierownictwo KGHM do zorganizowania I Spartakiady Sportów Wodnych KGHM, która odbyła się w Lubiatowie nad Jeziorem Ślawnym. Na starcie stanęło ponad 200 osób z 14 zakładów KGHM.

W pierwszym dniu odbyły się regaty żeglarskie oraz konkurencje pływackie. A oto ci, którzy na mecie okazali się najlepsi. Mężczyźni: pływanie na 100 m — 1. Andrzej Kajzer (ZG „Konrad”), 2. Leszek Piekarczyk (ZM „Legmet”), 3. Ryszard Piasecki (ZG „Lubin”); sztafeta 4 x 100 m — 1. reprezentacja ZG „Lubin”, 2. ZRM, 3. Huty Miedzi „Legnica”. Kobiety: pływanie na dystansie 50 m — 1. Jolanta Nowakowska (ZT KGHM), 2. Irena Skóra (HM „Głogów”), 3. Grażyna Urbańska (ZG „Polkowice”); sztafeta 4 x 50 m — 1. reprezentacja Huty Miedzi „Głogów”, 2. ZRM KGHM 3. ZG „Lubin”. W regatach żeglarskich najlepszą okazała się załoga Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach przed załogą ZM „Legmet” i HM „Głogów”. Po pierwszym dniu zawodów prowadziły ZG „Lubin” (53 pkt.) przed Huta Miedzi „Głogów” (44 pkt.) i ZRM KGHM (40 pkt.).

W drugim dniu odbywała się dalsza część wodnych konkurencji. W konkurencji „bączek” najlepszymi okazali się wodniacy z ZM „Legmet”. 2. miejsce zajęły ZG „Sieroszowice”, a trzecie „Cuprum” Wrocław. Tak więc w punktacji ogólnej dwuboju żeglarskiego (regaty + bączek) I miejsce przyznano załodze ZM „Legmet”, 2. ZG „Sieroszowice”, a 3. ZNM „Polkowice”. A oto dalsze wyniki.



Fot. Stanisław Fedyniak

Mężczyźni: kajaki jedynek — 1000 m — 1. Krzysztof Nowak (HM „Głogów”), 2. Waldemar Intek (ZNM), 3. Jerzy Wielgas (ZT KGHM); kajaki dwójki — 1000 m 1. para ZRG, 2. ZG „Polkowice”, 3. ZG „Rudna”; sztafeta jedynek 4 x 1000 m 1. reprezentacja ZG „Lubin” przed ZRM i ZG „Polkowice”.

Kobiety: kajaki jedynek na dystansie 500 m — 1. Maria Sadowska (ZG „Lubin”), 2. Aurelia Szaflik (ZG „Rudna”), 3. Zofia Knapik (ZRG); w sztafecie jedynek 4 x 500 m najlepszą okazała się para załogi ZRM 2. ZG „Konrad”, 3. ZRG; w biegu dwójek na dystansie 500 m najlepsza wśród kobiet była obsada ZRM przed ZG „Polkowice” i ZD „Lubin”. W maratonie pływackim na dystansie 1500 m triumfował Krzysztof Bialik (ZG „Lubin”) przed Romualdem

Szukiem (HM „Głogów”) i Aleksandrem Nowakowskim (ZRM). Natomiast wśród pań (na dystansie 800 m) najlepszą okazała się Grażyna Bartela („Cuprum” Wrocław), drugą była Ewa Perelkiewicz (ZNM) a trzecią Bożena Kolas (ZRM).

Ostatnim akordem spartakiady było podsumowanie wyników. Pierwsze miejsce i puchar dyrektora naczelnego KGHM przyznano reprezentacji ZG „Lubin”, która uzyskała 157 pkt., II miejsce i puchar dyrektora Huty Miedzi „Głogów” otrzymała reprezentacja ZRM KGHM (152 pkt.), a III miejsce i puchar komandora Yacht Clubu „Chalkos” otrzymała reprezentacja Huty Miedzi „Głogów”, która jako najliczniejsza na spartakiadzie ekipa otrzymała również puchar przewodniczącego Rady Zakładowej.

(F)

ZYCIE I OBYCZAJE

ZIELONO IM...

Ogólnie wiemy co to jest sprawiedliwość, ale dlatego że nie mamy do siebie całkowitego zaufania, czy może dlatego, że tak zwane poczucie sprawiedliwości ma w każdym z nas inny wymiar, wymyślił się kiedyś sędziów, sądy, rzeczoznawców, notariuszy. Ba, może nawet i pismo powstało tylko po to, aby ludzie ludzom mogli coś udowodnić mówiąc: tu mam czarno na białym...

Jednak w miarę rozwoju ludzkości, w miarę przyrastania problemów dnia codziennego, zaistniała potrzeba nie tylko selekcjonowania ich na ważniejsze lub zupełnie nieważne. Niekiedy zdarza nam się nawet załatwiać jedne sprawy kosztem innych...

Przykład I: Jeżeli jestem sędzią piłkarskim i równocześnie ze względu na miejsce zamieszkania sympatykiem drużyny Ciap Dolnych, to stojąc w czasie meczu na środku boiska muszę się zdecydować, albo na miłość do znajomych piłkarzy, albo sędziowskie poczucie sprawiedliwości...

Współcześni sędziowie nie mają aż takich kłopotów. Władze PZPN delegują arbitra bezstronnego, niezaangażowanego emocjonalnie w powodzenie lub niepowodzenie zmagających się drużyn. To jeszcze nie wszystko. Na trybunie zasiada obserwator z PZPN i do specjalnego notesika wpisuje sędziom ocenę. Suma ocenek ma wpływ na przyszłość arbitrów — czyni ją różową lub czarną. Zycie jest jednak wielkim dowcipnisiem i często robi sobie ze spraw poważnych kpiny. Mielłmy tego przykłady oglądając Mundial 78, gdzie sędziowie różnie interpretowali wydarzenia obserwowane przecież przez koneserów piłkarskich i setki milionów widzów.

Przykład II: Jeżeli jestem prezesem bogatego klubu i moja drużyna po wygraniu meczu z Bucianami Korkowymi wejdzie do II ligi i jeżeli bucianianie nie mają na to samo szanse, nawet wygrawszy z moją drużyną, to co ja robię z prezesem klubu bucianian — za tzw. zielonym stolikiem? Kiedy powstało w sporcie pojęcie zielonego stolika? A może nie jest to przykład załatwiania jednych spraw kosztem innych? Gdzie podziła się słynne hasło — zwycięża zawsze lepszy?

W przykładzie III wracam na ziemię, tę zieloną, na której stoją dwie drużyny i dwie bramki. Zupelnie niedawno uczestniczyłem w meczu między drużynami z miejscowości X i Y. Sędziował pan z odległego miasta i to miało zapewnić absolutną jego bezstronność. Ale na trybunie zasiadł obserwator właśnie z Y. Co miał więc zrobić sędzia, by obserwatorowi się przypodobać? Stremowany, chwila mi gubił się. Dyktował rzuty sędziowskie (takie jak w hokeju) lub na przykład podarował żółtą kartkę zawodnikowi z X po powrotnym starciu, do którego doszło w ferworze walki bez elementów złośliwości z którejkolwiek strony. Najzabawniejsze było to, że nawet zasiadający gościnnie na trybunach kibice z Y wyśmiewali lub wygwizdywali decyzje arbitra, mimo iż były korzystne dla ich drużyny.

Po meczu zakończonym remisem sędzia powiedział: — Mogłem poddyktować rzut karny... ale nie poddyktowałem, bo nie mogłem...

Swoją drogą ciekawy byłbym bardzo, jaką notę w dzienniczku wystawił sędziemu obserwator PZPN. Nie zaglądnąłem jednak do tego dzienniczka, bo uznałem, że dość mam rozczarowań jak na jeden dzień. Chciałbym jednak, i nie tylko ja, więcej widzieć na boiskach ligowych dobrej, sportowej, zaciętej walki, a mniej polityki spod znaku zielonego stolika.

JAN ZBIGNIEW

wszystko o miedzi

SPCC DEMENTUJE POGŁOSKI O ZMNIJSZENIU DOSTAW MIEDZI

„Southern Peru Copper Corporation” zdecydowanie zaprzeczył pogłoskom, jakoby nosił się z zamiarem zmniejszenia dostaw z tytułu „force majeure”.

„SPCC” potwierdził natomiast, że wystąpiły przejściowe zakłócenia w normalnych dostawach miedzi katodowej z „Minero Peru”, co spowodowało opóźnienie i przerwy w wysyłce do Europy. Kompania jednak pracowała normalnie i produkowała zwykłą ilość miedzi.

Na Londyńskiej Giełdzie Metali odnotowano nieznaczny wzrost akcji miedzi, natomiast notowania innych metali podstawowych nieznacznie spadły. Dotyczyło to również cynku, który osiągnął niższą cenę, pomimo szybkiej reakcji producenta północnoamerykańskiego, polegającej na podwyższeniu o 2 centy do 31 centów ceny cynku na rynku wewnętrznym USA.

Tymczasem brytyjski departament handlu oświadczył, że zostało w końcu zawarte porozumienie z Komisją EWG na rok 1978 w sprawie wysokości eksportu złomu metali nieżelaznych.

Po „przeciągających się dyskusjach” został opracowany kompromisowy projekt. Pewna ilość, nie przekraczająca 10 proc. ogólnych zapasów EWG w każdej z czterech kategorii metali, powinna być zatrzymana przez Komisję w celu stopniowej dystrybucji dla państw członkowskich w sytuacji, gdy będzie to uzasadnione.

Aby móc korzystać z tych rezerwowych kontyngentów, państwa członkowskie muszą udowodnić, że wyeksploatowały co najmniej 90 proc. swej własnej puli eksportowej.

(Wg Financial Times z 7 VI 78)

1) Force majeure — siła wyższa; zwolnienie od zobowiązań wynikających z umowy w pewnych wypadkach, których wystąpienia lub ich skutków nie można było przewidzieć.

DOSTAWY MIEDZI ZOSTAŁY WSTRZYMANE

Europejscy kontrahenci ASARCO, wielkiego amerykańskiego producenta metali, nie będą otrzymywać dostaw miedzi katodowej z kopalni Ilo w Peru w ciągu czerwca.

Koncern ASARCO potwierdził ogłoszenie „force majeure” na dostawy miedzi katodowej z dniem 1 maja, ponieważ nie otrzymał swych normalnych dostaw z rafinerii towarzystwa „Minero Peru” w Ilo.

Wiadomość ta spowodowała krótkotrwały wzrost ceny na Londyńskiej Giełdzie Metali. Miedź poszła w górę o 10 funtów na to-

nie, ale potem znów spadła, a cena wlewów na druty (wicebacse), która wynosiła 757 funtów za tonę spadła o 2 funty.

Jednocześnie w Nowym Jorku kompania „Amax” potwierdziła ogłoszenie całkowitego „force majeure” na wysyłkę metalu od 1 czerwca, w następstwie strajku w swej rafinerii Boss, w stanie Missouri. 31 maja rozpoczęło tam strajk prawie 600 robotników.

Wg informacji Amerykańskiego Biura Statystyki Metali w miarę spadku konsumpcji w kwietniu br. rosły zapasy zgromadzone przez producentów amerykańskich. Ogółem zapasy w końcu kwietnia osiągnęły 482 300 short ton¹⁾ wobec 472 200 w końcu marca. Natomiast konsumpcja w kwietniu wynosiła 180 600 short ton, to jest 4 200 mniej niż w marcu.

(Wg Financial Times z 8 VI 78)

1) Short ton — 2.000 funtów angielskich.

IRAN W CIPEC

Prezydent irańskiej państwowej kompanii miedziowej oświadczył, że obecnie Iran nie zamierza przystąpić do organizacji krajów producentów miedzi CIPEC, z uwagi na politykę CIPEC zmierzającą do zmniejszenia wydobycia miedzi na świecie. Polityka ta nie odpowiada interesom Iranu, który dopiero zaczął eksploatację pokładów złóż miedzi w rejonie Sar Cheshmeh, w południowo-wschodniej części kraju i nie zamierza ograniczać produkcji. W związku z tym oświadczył on, że Iran ponownie rozpatrzy problem swojego członkostwa, po zmianie polityki CIPEC.

Jak wiadomo, Iran obecnie wchodzi do czołówki 10 największych producentów miedzi i zamierza stać się czołowym eksporterem miedzi.

(Wg BIKI z 23 V 78 r.)

NOWE ZŁOŻA MIEDZI I CYNKU W INDIACH

Bogate złoża cyny i miedzi występują w Bastar w stanie Madhja Pradesz — oświadczył premier rządu stanowego Wirendra Kumar Saklecha. Złoża te zostały odkryte podczas prac mających na celu oszacowanie zasobów cynku i opłacalność ich eksploatacji.

Saklecha poinformował, że badania wykazały opłacalność eksploatacji złóż cynku i będą się tym zajmować agencje górnicze rządu stanowego. Obecnie trwają prace nad określeniem wielkości zasobów miedzi i premier również spodziewa się pomyślnych rezultatów. W stanie Madhja Pradesz działa już kopalnia rudy miedzi w dystrykcie Bawlaghat.

(Wg Financial Times z 20 VI 78)

Opracowanie CODP przy PAP

OGŁOSZENIA DROBNE

„LINGWISTA-OSWIATA” Wojewódzki Ośrodek Szkolenia prowadzi kursy: spawalnicze, czeladniczo-mistrzowskie w różnych zawodach, kroju i szycia, dziewiarstwa maszynowego, kursy na prawo jazdy, palaczy c.o. i różne zlecenia. Zapisy: Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58, godz. 9.00—17.00.

496-k

SPRZEDAM dom 5-pokojowy, wysoki parter z wszystkimi wygodami w willowej dzielnicy Cieplic. Oferty nr 032137 redakcja „Konkretów”, Legnica, ul. Chopina 2.

032137-g

SPRZEDAM samochód marki mercedes kabriolet, rok produkcji 1939. Wiadomość: Bolesławiec, tel. 38-59 po godz. 19.

032141-g

SPRZEDAM płyty dachowe korytkowe oraz pustaki Alfa, Adam Kowalski, Kłębanowice 3 k/Legnicy.

824-p

SPRZEDAM owczarka niemieckiego, czarny, podpalany, rodowodowy, 10-miesięczny. Polkowice, ul. Skrzetuskiego 34/1, tel. 516-47.

032136-g

ZGUBIONO pieczątkę o treści: Ferma Drobiu Teodor Prońko, Mierzowice nr 6, powiat Legnica.

032139-g

PILNIE sprzedam technicznie sprawny i dobrze utrzymaną skodę octavię prod. 1962 r. Wiadomość: Legnica, ul. Łowiecka 14/7.

032140-g

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

w Lubinie

z siedzibą w 59-321 Księżynice, woj. Legnica
telefon 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej

do klas I na rok szkolny 1978/79

w z a w o d a c h:

- ◆ murarz,
- ◆ betoniarz - zbrojarz
- ◆ cieśla budowlany
- ◆ malarz budowlany

Nauka trwa 2 lata.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:

1. Podanie i życiorys (własnoręcznie napisane).
2. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
3. Wiek 15—17 lat.
4. Metryka urodzenia (do wglądu).
5. Świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

Umundurowanie szkolne w każdym roku nauki.
Posiłek regeneracyjny.
Wynagrodzenie miesięczne.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do Technikum Budowlanego (tryletniego) na terenie całej Polski. Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przelać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY
75-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- ◆ KIEROWNIKÓW robót sanitarnych,
- ◆ DYSPOZYTORA środków produkcji
na terenie Legnicy.

Blizszych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela Dział Służby Pracowniczej osobiście lub telefonicznie od godz. 7.00 do godz. 15.00, tel. 237-51, wewn. 261.

429-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ogłasza zapisy
na rok szkolny 1978/79 w zawodach:

1. MONTER wewnętrznych instalacji
budowlanych,
2. ELEKTROMONTER



Nauka w zawodzie monter wewnętrznych instalacji budowlanych trwa dwa lata, natomiast w zawodzie elektromonter trzy lata. Absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia ZSZ w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum.

W czasie odbywania nauki w szkole uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne.

Wszystkim uczniom zakład zabezpiecza umundurowanie wyjściowe i robocze, posiłki regeneracyjne, odzież ochronną itp.

Wymagane dokumenty od kandydatów do szkoły:

1. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
2. wyciąg z aktu urodzenia bądź dowód osobisty,
3. świadectwo zdrowia,
4. podanie i trzy fotografie.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela Dział Kadr w PRIMBR w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261, tel. 237-51, wewn. 261 oraz Zasadnicza Szkoła Doksztalająca nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, tel. 242-46 i Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących przy PBRolu w Lubaniu, tel. 22-18, woj. jeleniogórskie.

426-k

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

ZUKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Żukowicach ukarało:

Włodzimierza TOLSTYCHA (syna Aleksego, ur. 28.I.1941 r., zam. Nielubia 33) karą grzywny w wysokości 1.500 złotych. W dniu 24.III.78 r. o godz. 17.45 na trasie Żukowice — Nielubia obwiniony prowadził motorower komar bez numerów rejestracyjnych. Był pod wpływem alkoholu.

Karolinę KUBIK (córkę Jana, ur. 9.II.1920 r., zam. Żukowice 62a) karą grzywny w wysokości 1.500 złotych. W dniu 8.II.78 r. obwiniona będąc pod wpływem alkoholu wywołała zgorzenie w restauracji „Podmiejska” w Żukowicach.

LEGNICKIE POLE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Legnickim Polu ukarało:

Jana SZCZEPKOWSKIEGO (syna Jana, ur. 29.I.1947 r., zam. Legnica, ul.

Świerczewskiego 113/5) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych oraz orzekło zatrzymanie pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat. W dniu 15.X.77r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym kierował samochodem osobowym nie posiadając w ogóle prawa jazdy.

Jana KOZUCHA (syna Józefa, ur. 2.II.1928 r., zam. Legnickie Pole 63) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. Obwiniony prowadził pokątny

handel alkoholem oraz pobierał wyższe ceny przy jego sprzedaży.

LUBIN

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Lubinie ukarało Mariana RZEMPOWSKIEGO (syna Tadeusza, ur. 10.II.1952 r., zam. Miłoradzice) karą aresztu zasadniczego w wymiarze trzech miesięcy. W dniu 28.I.78 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę i bójkę na zabawie tanecznej w Miłoradzicach.



Ukąszenie owadów

Różne zwierzęta, przede wszystkim owady i pajęczaki, w swoim rozwoju wykształciły przeróżne substancje mające za zadanie odstraszanie wrogów. Wszystkie te substancje są bardzo skomplikowanymi związkami białkowymi. Zawierają przy tym liczne enzymy rozpuszczające tkanki i mogą być przyczyną wielu różnorodnych reakcji.

Toksyczność tych jądów w naszych warunkach geograficznych, poza jadem żmii nie jest zbyt duża. Jest tylko jedno „ale”. W naszej cywilizacji, być może ze względu na coraz większą różnorodność otaczających nas związków chemicznych, a może i z innych przyczyn, wzrasta ilość osób ze skłonnością do alergii, to znaczy nadmiernie gwałtownych reakcji obronnych ustroju. Skala tej podatności jest różna — od chorób takich jak astma oskrzelowa, katar sienny, czy różne postaci pokrzywek, poprzez postaci łagodne, w codziennym życiu nie dające o sobie znać. Takie burzliwe odczyny częściej spotyka się u dzieci. U dorosłych aparat odpornościowy dojrzewa i walka z czynnikiem obcoustrojowym odbywa się bardziej „po cichu”.

Jak już napisałem, wszystkie właściwe jady zwierzęce są substancjami białkowymi, czyli mają silne właściwości uczulające. Cała reszta zależy już od ustroju człowieka. Przy sprawnych reakcjach

odpornościowych ukąszenie osy, czy pszczoły będzie oznaczało tylko ból i obrzęk miejsca, w którym utkwiliło żądło. Jeżeli reakcje są nieprawidłowe nawet pokąsanie przez komary może oznaczać ciężkie schorzenie przebiegające z napadem astmy oskrzelowej, czy obrzękiem krtani.

W lekko przebiegających przypadkach sposób leczenia jest stosunkowo prosty. Najlepszym i najłatwiej dostępnym środkiem jest okład z octu lub altacetu. Nie polecam stosowania, przy niezbyt nasilonych odczynach znajdujących się w wielu domowych apteczkach maści, czy aerozoli takich jak hydrocortison, czy oxykort. Wprawdzie działają one skutecznie, jednak stosowanie ich w banalnych sprawach, takich właśnie jak niewielkie zaczerwienienie po ukąszeniu owada, jest strzelaniem z armaty do muchy, a często zamyka na przyszłość drogę postępowania leczniczego w innych, naprawdę poważnych schorzeniach.

Ukąszenie owada może stać się

przyczyną poważnej choroby. Zależy to częściowo od dawki — użądlenie kilku, kilkunastu pszczoł może nawet spowodować śmierć. Czasem też znaczenie ma lokalizacja ukąszenia — niezbyt na szczęście często zdarzające się ukąszenie pszczoły, czy osy w jamie ustnej (np. w czasie jazdy na motocyklu lub zjedzonej razem z owocem) powoduje obrzęk gardła i krtani, co wymaga natychmiastowej interwencji lekarza. Czasem też nawet pojedyncze ukąszenie owada u osobnika podatnego może wywołać reakcję alergiczną. Nie należy lekceważyć objawów. Jeżeli u chorego pojawia się np. wysypka skórna, a równocześnie dołącza się do niej duszność, gorączka, bóle głowy i uczucie rozbicia, stan taki wymaga wtedy intensywnego, fachowego leczenia.

KRZYSZTOF STAWIE

— Zainteresowanie człowiekiem powoduje również zainteresowanie jego twórczością. A jak pan ocenia sposób reklamowania artystów w Polsce? Jak chciałby pan być popularny poza estradą? Czy opiera pan chwytły stosowane na Zachodzie, skandale, wywlekanie spraw prywatnych? Na przykład Karajan wybiera się na wyprawę na Mont Blanc.

— Wydaje mi się, że przesada nigdy nie jest dobra. U nas w Polsce właściwie typowej reklamy nie ma w ogóle. Na Zachodzie i w Ameryce, gdzie reklama jest wszechobecna, gdzie jest wielka konkurencja — to rzeczywiście konieczność. Nie jestem zupełnie pewny czy ona jest w naszych warunkach potrzebna. Jeżeli ktoś jest znany z estrady, to wystarczy, że jest z tego znany i nie trzeba reklamować go dodatkowo. Na Zachodzie reklamę arty-

— Jakie wytwórnie zakupiły pa-
na nagrania?

— Były to firmy Decca, Telefunken, Columbia. Zakupiono prawie wszystkie nagrania, które zrobiłem w kraju. Te firmy rozprowadzają płyty na wszystkie kraje Europy zachodniej i Ameryki.

— Czy w dalszym ciągu uprawia pan muzykę kameralną, która jak wiem, sprawiała panu wiele radości?

— Nasz kwartet: Jerzy Marchwiński na fortepianie, Stefan Kamasa na altówce, Roman Jabłoński na wiolonczeli no i ja na skrzypcach, gra dość rzadko, choć ta działalność jest dla nas wszystkich przyjemnością, a w tym roku zamierzamy nawet pojechać z naszym kwartetem na występ do Włoch... Takie wspólne granie było też we Wrocławiu na zakończenie ostatniego sezonu. Grałem wtedy

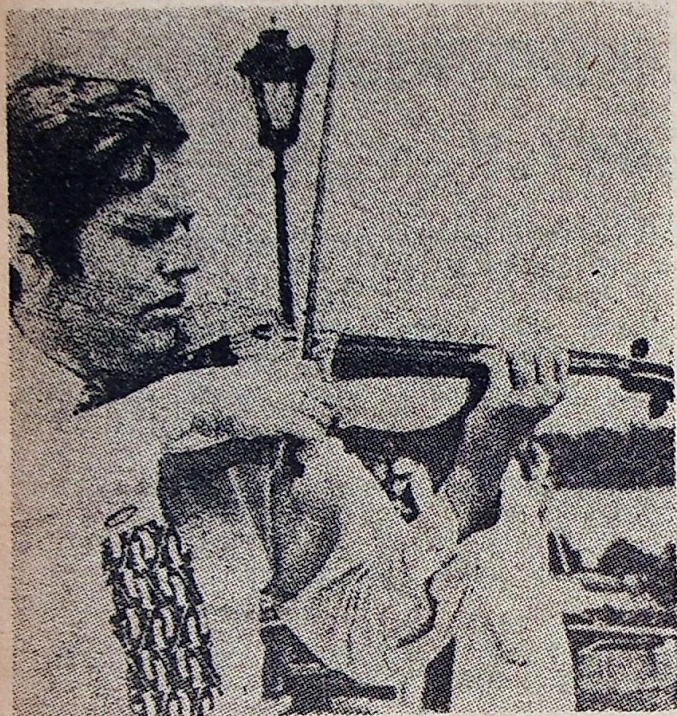
inni soliści. Od tego wszystkiego zależy czy jest się z koncertu zadowolonym. Na przykład akustyka sali. Jeżeli gram i nie słyszę swojego instrumentu, źle to brzmi, dźwięk wchodzi jak w watę, to moje samopoczucie pogarsza się gwałtownie i z pewnością jakość wykonania na tym traci.

— Jak pan ocenia wrocławską salę filharmonii?

— Nie jest to zła sala, ale znam lepsze w Polsce.

— Jakież?

— W Bydgoszczy jest świetna akustycznie sala, w Poznaniu jest bardzo dobra aula uniwersytetu. Sale to oczywiście jedna sprawa, ale do tych czynników najważniejszych należy też publiczność. Na przykład we Wrocławiu publiczność jest bardzo dobra, powiedziałbym nawet wspaniała. Jest to jedno z nielicznych miast w Polsce, może



Konstanty Andrzej Kulka:

NADMIAR REKLAMY

NIKOMU NIE

ZASZKODZIŁ...

stom robią fachowcy, specjaliści, u nas brak jest takich fachowców np. od muzyki. Natomiast podawanie intymnych szczegółów z życia artysty jest dla mnie nie do przyjęcia. A podsumowując ten temat to nadmiar reklamy nikomu jeszcze chyba nie zaszkodził.

— Jeśli już jesteśmy przy reklamie to najlepszą rekomendacją artysty muzyka są jego nagrania płytowe. Żadnych płyt z pana nagrań nie można kupić, chociaż ostatnio dostał pan Nagrodę Przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji za nagranie wszystkich dzieł skrzypcowych Karola Szymanowskiego...

— Rzeczywiście płyt nie ma, przekonałem się o tym na własnej skórze — bo potrzebowałem kilku swoich płyt i nie mogłem ich kupić. A kilka ich jednak nagrałem i wydaje mi się, że coś tu nie jest w porządku. Po prostu nie tłoczy się reedycji.

— Czy także nie przywiązuje pan wagi do tego rodzaju reklamy?

— Tej sytuacji na rynku oczywiście nie pochwalam, wręcz przeciwnie, dla mnie to jest jakieś nieporozumienie, bo skoro są ludzie, którzy chcą kupić określone nagranie, a nie mogą, to traci firma, tracę również i ja, a przede wszystkim miłośnicy muzyki, którzy właśnie tej płyty poszukują. Dlaczego tak się dzieje nie umiem odpowiedzieć, być może są jakieś obiektywne trudności, ale dla mnie to jest niezrozumiałe.

— A jak wygląda sprawa z nagraniami za granicą?

— Za granicą wychodzą płyty, które nagrywam tu w kraju. Firmy kupują taśmy u nas nagrane, tłoczą na własnym materiale, z własnymi okładkami, własną reklamą i własną dystrybucją.

koncert potrójny Beethovena wraz z Palecznym i Jabłońskim. Takie wspólne muzykowanie przynosi mi ogromną radość.

— Jakież są konsekwencje, poza przyjemnością, tego wspólnego muzykowania?

— Nagrywamy oczywiście płyty. To znaczy do tej pory nagraliśmy dwie. Jedną to Kwartet fortepianowy A-dur Brahmsa i kwartet Dworzaka. Ten Brahms zresztą jeszcze się nie ukazał.

— Czy chciałby pan aby pana dziecko zostało artystą muzykiem?

— Nie! Bo jest to bardzo ciężki, trudny zawód i jeżeli można tylko go uniknąć, to lepiej unikać.

— A jeżeli okaże się, że będą duże zdolności?

— Jesli by były duże predyspozycje i zdolności do grania na jakimś instrumencie to mogłoby moje dziecko pójść tą drogą, ale bez dużych predyspozycji i nie mniejszych zdolności nie ma sensu pchać się na drogę działalności artystycznej. Konkurencja jest teraz olbrzymia. Przy tym ile trzeba wiedzieć, umieć i jak wiele pracować! Jest to zawód trudny, męczący, nerwowy.

— Co stanowi największe utrudnienie?

— Tych utrudnień jest sporo: warunki, w jakich się gra, częste wyjazdy, częsta nieobecność w domu. Nerwowa praca. Zdarza się przecież jakaś choroba, złe samopoczucie, które utrudnia granie. Człowiek nie jest maszyną i nie zawsze można wszystko tak wykonać jakby się chciało. A publiczność na to nie zważa. Publiczność domaga się zawsze najwyższej formy. I w gruncie rzeczy jest bardzo surowa. Słuchacz przecież nie obchodzi co kto w danej chwili przeżywa, czy się dobrze czuje. Musi dobrze grać. A w tych ważniejszych stolicach kulturalnych bywa tak, że jeśli się źle zagra, to nieprędko poproszą drugi raz. Bardzo ważne są też warunki zewnętrzne, przede wszystkim akustyka sali, dyrygent, orkiestra czy

nawet jedyne, gdzie nigdy nie ma kłopotów z frekwencją, gdzie zawsze sala koncertowa jest wypełniona, ludzie miło, żywo reagują i dzięki temu bardzo przyjemnie się tu zawsze gra. To również bardzo podnosi samopoczucie, gdy ma się świadomość tej sympatii...

— Jakież momenty uważa pan za ważne w swojej karierze artystycznej?

— Punktem zwrotnym było oczywiście wygranie konkursu w Monachium i dyplom w Genewie. Teraz już najważniejsze jest dobrze zagrać koncert i potem sprawdzanie się za każdym razem na scenie. Jakoś do tychczas mi się to udaje.

— Ważne jest aby zawsze prezentować najwyższą formę?

— To jest właśnie sprawa istotna. Różnie się gra, czasem dobrze, czasem bardzo dobrze, czasem trochę gorzej, a najważniejsze jest podnoszenie dolnego pułapu wykonania. To znaczy aby ta dolna granica, czyli granica złego grania, była podniesiona jak najwyżej. Pracuję nad tym, aby nie było wykonań, które by zeszły poniżej linii, jaką sobie wytyczyłem i pragnę ją coraz wyżej podnosić. Wykonanie powinno być świetne, dobre, prawie dobre ale nigdy nie powinno być trochę złe.

— Na jak długi odpoczynek w roku można sobie pozwolić aby nie stracić formy?

— Mogę sobie pozwolić na trzy tygodnie w roku bez skrzypiec. Na ogół dochodzę do formy dosyć łatwo, nie muszę zbyt wiele ćwiczyć, żeby być w przyzwoitej zasadniczej „kondycji”. Bardzo to sobie chwalebę, bo znam instrumentalistów, którzy grają codziennie po 6—8 godzin. Dla mnie to byłaby tragedia życiowa...

— Jak pan lubi wypoczywać?

— Lubię morze w miarę ciepłe, plażę i zupełny relaks.

rozmawiała:
ELŻBIETA POMORSKA



„Kto dla kogo?”

W odpowiedzi na list zamieszczony w numerze 28 „Konkretów” — dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Głogowie po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego informuje:

Krytyczne uwagi pod adresem pracy placówki służby zdrowia w Przemkowie w dniu 3 lipca 1978 r. uważa za słuszne. Jednocześnie należy wyjaśnić, że zaistniała sytuacja była nie do przewidzenia, z uwagi na fakt, że lekarz dojeżdżający do tej placówki z Głogowa miał w tym dniu wypadek samochodowy.

Kierownik Przychodni Rejonowej w Przemkowie, jak również dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej nic nie wiedziała o tym fakcie. W tej sytuacji jedynym wyjściem było przyjęcie dzieci przez obecnego na miejscu w przychodni lekarza ginekologa, który jako specjalista zna zasady dawkowania leków i za ich dozowanie ponosi odpowiedzialność.

Za zaistniałą sytuację dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Głogowie przeprasza zainteresowanych, jak również dziękuje za uwagę w prasie, co przyczyni się do lepszej działalności naszego zespołu.

Z-ca dyrektora
ds. opieki zdrowotnej
lek. BOLESŁAW BŁASZKOWSKI

„Sprawa spodni”

Odpowiadając na list opublikowany w numerze 28 „Konkretów” pt. „Sprawa spodni” — Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Jaworze wyjaśnia, że należne sorty — spodnie ocieplane, począwszy od 1976 r. były wydawane tylko części pracowników. Było to spowodowane brakiem wymienionych sortów w handlu. Zapotrzebowanie zakładu w tym okresie nadal pokrywane jest za ledwie w trzech do pięciu proc. W wyniku powyższego, Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Jaworze informuje, że należny ekwiwalent pieniężny za przysługujące sorty — spodnie ocieplane zostanie wypłacony do 20 lipca br.

Jednocześnie informuje się, że wspomniany ekwiwalent winien być wypłacony po zakończeniu okresu zimowego tj. w II kwartale br., jednakże na skutek niewłaściwego załatwiania omawianej sprawy przez pracowników administracji wypłacenie ekwiwalentu nie nastąpiło w odpowiednim czasie. W stosunku do winnych zaniedbania zostały zastosowane sankcje, w formie potrącenia premii regulaminowej.

Dyrektor
JERZY KOWALIK

Tylko obiecują

Mieszkam w Lubinie przy ul. 11 Lutego 28/19 na IV piętrze. Od października 1977 r. w moim mieszkaniu przecieka dach, jak tylko są opady, gdyż jest zła izolacja dachu. Zgłaszałem ten fakt w Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Mickiewicza kilkakrotnie. Obiecują z dnia na dzień, a nic się nie robi. Tymczasem w mieszkaniu po zaciekach sufit jest zagrzybiony...

MIRON BUKOWSKI
ul. 11 Lutego 28/19
59-300 Lubin

NASZE OFERTY KULTURALNE

18-24. VIII. 1978 r.

TEATR

WROCLAWSKI TEATR PANTOMIMY

■ występuje gościnnie na deskach Teatru Polskiego, codziennie, 18-24 bm. godz. 19. Olbrzymim zainteresowaniem widzów cieszy się najnowsza premiera

wrocławskiej pantomimy. Jest to spektakl pt. „Spór” według komedii Pierre de Marivaux, na podstawie scenariusza Henryka Tomaszewskiego. Znakomitą scenografią ozdobił sztukę Kazimierz Wiśniak.

TEATR KAMERALNY WE WROCLAWIU

■ 18, 19, 20 bm. godz. 19 „Kartoteka” — inscenizacja wg. znanego

utworu Tadeusza Różewicza. Reż. Piotr Paradowski.

■ 22-24 VIII 1978 r. godz. 19. „Skiz” Gabrieli Zapolskiej. W sztuce wyreżyserowanej przez Ewę Bulhak ujrzymy m. in.: D. Balcikę, E. Lejczakównę, A. Hrydzewicz, B. Lindę. Autorem scenografii jest Jan Polewka.

FILM

„Rollercoaster” to rodzaj kółki górskiej z wesołego miasteczka i tytuł sensacyjnego filmu prod. USA. Przystępna podkładka ładunki wybuchowe pod urządzenia wesołego miasteczka. Próby odkrycia przestępcy podejmuje agent firmy ubezpieczeniowej. W filmie wiele scen mrozących krew w żyłach.

Reżyseria: James Goldstone. Wystąpią: George Segal, Richard Widmark, Timothy Bottoms, Henry Fonda.

Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w Legnicy od 18 do 25 sierpnia.



Polski film „Wodzień” młodego reżysera Feliksa Falka pokazuje sprawy blade na pozór. Młody człowiek „wygryza” konkurentów by zostać wodzieńcem na balu otwierającym nowy hotel. Jednak metody jakimi posługuje się główny bohater i typy jakie go otaczają podnoszą temat do rangi społecznego problemu. Oczywiście mocno przerysowanego jak to zwykle bywa w satyrze.

Główne role kreują: Jerzy Stuhr, Sława Kwaśniewska, Wiktor Sadecki.

Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” w Lublinie od 19 do 22 sierpnia.

IMPREZY

PLAKATY FILMOWE

Macieja Żbikowskiego, warszawskiego plastyka związanego na co dzień z X. Muzą wystawia jeszcze legnickie Biuro Wystaw Artystycznych. Ekspozycja prezentuje wieloletni dorobek Żbikowskiego w tak popularnej dziedzinie artystycznego wyrazu, jakim jest plakat.

W LUBIŃSKIM DKZM

w tygodniu aż trzy wystawy. Do końca miesiąca trwa ekspozycja pt. „Archeologia na Dolnym Śląsku”. Urządzono ją ze zbiorów Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu. Jeszcze tylko dwa dni eksponowane będą „Kwiaty” — o brazy pędzla lubińskiej architektki Ewy Dakszowej. 22 bm. nastąpi otwarcie ekspozycji malarstwa Zofii Fuczek. Wystawa prezentuje przekrojowo całą twórczość lubińskiej plastyczki.

NA „BAL PIERWSZAKÓW”

zaprasza dziś o godz. 16 lubiński klub „Nasza Chata”. Mamy nadzieję, że dzieci, które po raz pierwszy zasiadą w ławkach szkolnych będą się bawić wesoło, bowiem organizatorzy przygotowali całe mnóstwo atrakcji.

JUTRO

nastąpi oficjalne zamknięcie Międzynarodowych Integracyjnych Spotkań Twórczych „Osetnica 78”. Tym razem artyści rozgościli się w Targoszynie, a efekt ich kilkutygodniowych zmagani z pędzlem, jak co roku, wzbogaci kolekcję Wiejskiej Galerii Sztuki „Osetnica” w Piotrowicach pod Chojnowem.

MIĘDZYNARODOWE TRIENNALE RYSUNKU

— to trzecia po Biennale Grafiki w Krakowie i Biennale Plakatu w Warszawie impreza tej rangi w Polsce. Zestaw ekspozycyjny prezentowany we wrocławskim Muzeum Architektury obejmuje 665 prac 370 autorów z całego świata. Jury preferowało świeżość i od-

krywczość kosztem poprawności. Na zakończenie ekspozycji przewidziana jest sesja teoretyczna na temat rysunku jako notacji pierwszej koncepcji artystycznej.

WRATISLAWIA CANTANS

Już po raz trzynasty odbędzie się w dniach 1-7 września we Wrocławiu Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy Wratislavia Cantans. Na koncertach w refektarzu Ratusza, w kościele Marii Magdaleny, w kościele ewangelickim, w Muzeum Narodowym i w sali filharmonii wystąpi 16 zespołów i 40 solistów. Będą to między innymi chóry z Czechosłowacji, Francji, NRD, Szwecji i Szwajcarii a także z Polski (Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii Poznańskiej, wrocławscy kantorzy i inne). Dwa recitale dażą solistki światowej sławy. Stefania Wojtowicz i Elizabeth Schwarzkopf. Zostanie wykonanych 115 utworów m.in. „Requiem wojenne” Brittena, „Mesjasz” Haendla, „Quo vadis” Nowowiejskiego.

Sprzedaż biletów prowadzi kasa Filharmonii Wrocławskiej (Wrocław, ul. Świerczewskiego 19, codziennie oprócz świąt, w godz. od 11 do 16). Informacje w sprawach biletów zbiorowych i programu można zasięgnąć pod nr. tel. 44-20-03. W następnym numerze podamy szczegółowy program festiwalu.

rza Kaczora i Edwarda Dziewońskiego (poniedziałek pr. I g. 20.30)

ROZRYWKI

Widowisko estradowe z Łodzi pt. „Szalona lokomotywa” w wykonaniu Zofii i Zbigniewa Framarów, „Alibabek”, Krystyny Prońko, Jolanty Kubickiej, Ireny Santor, Andrzeja Rusiewicza i innych (sobota pr. II g. 18.15)



MUZYKA

Festiwal Interwizji — Sopot 78 (środa pr. I g. 20.30 i czwartek pr. I g. 20.30)

TEATR

W teatrze wspomnień przedstawienie zrealizowane w 1966 r. „Jedna noc” Aleksandra Minkowskiego, grają w nim: Zbigniew Zapaśnik, Marta Lipińska, Zdzisław Szymański, Zofia Rysłówna, Józef Kóndrat (sobota pr. II g. 20.30). „Czarna komedia” Petera Shafiera zobaczymy w świetnej obsadzie Piotra Fronczewskiego, Ewy Żukowskiej, Ewy Wiśniewskiej, Janiny Nowickiej, Jana Machulskiego, Zdzisława Wardejny, Kazimie-

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.



BARAN 21.III — 20.IV

Tydzień „na luzie”, bez większych sensacji. Trzeba się znowu wziąć solidnie do roboty, wypoczyć, zacząć myśleć o poszerzeniu swoich kwalifikacji, o umocnieniu pozycji zawodowej. Z finansami na razie jeszcze kruch.



BYK 21.IV — 20.V

Unikaj wszelkich „zasadniczych” rozmów. Nie czas ku temu. Będzie to tylko przelewanie z pustego w próżne. Teraz musisz konkretnie działać, podjąć jasną, nie-dwuznaczną decyzję. Z dawna oczekiwana wiadomość przyniesie Ci sporo radości. Kłesa z wolną pęcznieje...



BLIŹNIĘTA 21.V — 21.VI

„Spiesz się powoli” — to hasło najbliższych dni. Mnóstwo spraw, jakie będą Cię absorbować w tym tygodniu, może spowodować pewien chaos w Twoim postępowaniu. Przystępuj więc do działania powoli i z rozważą. Czasami bywasz lekkomyślny...



RAK 22.VI — 22.VII

Tydzień pod znakiem Amora. „I tu kus, i tam nęci...” — nie da się jednak uczuć rozdzielić na dwoje. Trzeba się wreszcie zdecydować. A w tych sprawach często rozsądek najmniej ma do powiedzenia...



LEW 23.VII — 23.VIII

Początek tygodnia bardzo pomyślny, zwłaszcza w sprawach finansowych. Później jednak nie wszystko może Ci tak łatwo iść. Strzeż się, zwłaszcza pod koniec tygodnia, zbyt pochopnych decyzji. Staraj się każdą sprawę właściwie wyważyć. Zbyt duża pewność siebie nie zawsze pomaga...



PANNA 24.VIII — 23.IX

Nareszcie wyjazd, na który tak długo czekałaś. Nie zostawiaj jednak za sobą zadawnionego konfliktu. Właśnie teraz masz doskonałą okazję, aby go załagodzić. Niespodziewana, acz bardzo miła przygoda. Może będzie to ktoś z kim zaprzyjaźniłaś się na dłużej...



WAGA 24.IX — 23.X

Za dużo czasu zabiera Ci towarzysztwo w jakim ostatnio przebywasz. W najbliższych dniach będziesz miała okazję do poprawienia swojej sytuacji zawodowej i materialnej. Nie zmarnuj tej szansy! W rozmowach bądź konkretny i rzeczowy. Unikaj w tych dniach pewnej niezbyt Ci życiwej osoby.



SKORPION 24.X — 22.XI

Twój nieco melancholijny nastrój nie jest niczym uzasadniony. Wspomnienia trzeba odłożyć do lamusa. Było, minęło! Wszystko uклада Ci się w zasadzie pomyślnie, a ewentualne domowe nieporozumienia postaraj się wyjaśnić w serdecznej, przyjacielskiej rozmowie. Jako hasło tego tygodnia przyjmij: Więcej optymizmu!



STRZELEC 23.XI — 21.XII

Zaangażowałaś się niepotrzebnie w sprawy, które nie powinny Cię obchodzić. Twoje dobre intencje mogą zostać zrozumiane fałszywie. Bądź więc ostrożny! Tydzień nie sprzyja załatwianiu spraw finansowych. Ciekawe spotkanie z kims dawno nie widzianym a miłym.



KOZIOROŻEC — 22.XII — 20.I

Wiele potrafisz i na wiele Cię stać. Ale czy zdołasz wykorzystać te Twoje walory? Obecnie jest ku temu wiele sprzyjająca okazja. Być może otrzymasz pewne propozycje, które mogą wiele zmienić w Twoim życiu. Z pełnym zaufaniem podejdź do życiwej rady i pomocy bliskiej osoby. Zwróć większą uwagę na swoje zdrowie.



WODNIK 21.I — 18.II

Pomyślnie wieści rodzinne zbiegną się z bardzo atrakcyjną propozycją wyjazdu. Masz przed sobą nadzwyczaj pomyślny tydzień — korzystaj! Zarówno sprawy zawodowe, jak i finanse układają Ci się coraz lepiej.



RYBY 19.II — 20.III

Sprawa, która ostatnio mocno Cię absorbuje w istocie nie jest aż tak ważna, aby ryzykować dobre stosunki w domu i narażać się na niepotrzebne dąsy. Spróbuj trochę się odprężyć, zająć się domem, rodziną — więcej niż ostatnio. Już w tym tygodniu przekonasz się, że całkiem niepotrzebnie traciłaś zdrowie i nerwy...



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Podwale 62, 50-930. Wrocław REDAGUJE zespół Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka, ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-19, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za-Indeks: 36272

strzeż się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.



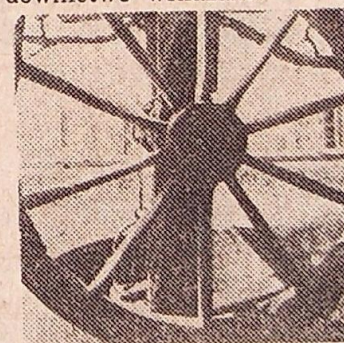
Wśród pamiątek z tej francuskiej miejscowości pielgrzymkowej, reklamowanych na szpaltach gazet, są także „cudowne kamienie z Lourdes”. Pełno zresztą tych cudowności na straganach i kramach. „Cudowne kamienie” skutkują prawie na wszystko — na porost włosów i na wygrane na wyścigach konnych. I chociaż

niejeden raz udowodniono, że kamienie nie tylko nie są „cudowne”, nie tylko nie pochodzą z Lourdes (w okolicy dawno je już wyzбирали) ale nie są nawet autentycznymi kamieniami, tylko kawałeczkami krzemu — kupujący zawsze się znajdują.



Raquel Welch — aktorka obdarzona olbrzymim temperamentem — gra, tańczy, śpiewa w pierwszym własnym show, wykonując te trudne zadania znakomicie. Tak twierdzą ci, którzy towarzyszą w jej amerykańskiej artystycznej podróży. Powiadają też, że widowisko pani Welch pokazane zostanie również w Europie. Przyjmując powyższe

do wiadomości, skłonni jesteśmy przyznać, że najlepszym show 37-letniej Raquel jest jednak jej 16-letnia córka. Przypatrzcie się obu paniom na zdjęciu. Żeby nie było wątpliwości — ta z ciemnymi okularami na nosie to matka.



Coraz powszechniej budowniczy nowych dzielnic zabiegają o to, aby mieszcuchom żyło się lepiej i przyjemniej. Coraz częściej „kamienne pustynie” zdobi i rozwesela zieleni a mała architektura. Ten element starej studni — z pusty rodem — trafił do Tatabanyi, górniczego miasta na Węgrzech, ku wielkiej uciechy wszystkich mieszkańców. Naśladownictwo wskazane.

PIONOWO: 1 — narośl,
2 — połowa nazwy afrykańskiej muchówki krwiopijnej,
3 — urok, 4 — teatr bez słów, 5 — ruch powietrza, 6 — nieładny, 7 — inwencja twórcza, 9 — starożytne fenickie miasto — państwo,
10 — pojazd powietrzny, 12 — nikczemnik, 13 — przyrząd Władysława Kozakiewicza, 15 — dyscyplina, 17 — pysk, 19 — ćwiek metalowy.

ROZWIĄZANIE krzyżów-

gouda, nep.
NAGRODY książkowe po
50 złotych wylosowali: TA-
MINA PONTKA, ul. Wiel-
ka 26/13, 53-341 Wrocław;
WALDEMAR SOLECKI, O-
siek 21a, poczta Lubin; STA-
NISŁAW GUZY, ul. Za-
wadzkiego 56/7, 59-300 Lu-
bin.

Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 33 mija 26 sierpnia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

